

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS
w Poznaniu.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor odpowiedzialny:
ANTONI STEFAŃSKI
w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej. »Przewodnik Katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza. Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613. Telefon Redakcji 2919. Adres: Poznań, św. Marcin 59.

Ojciec św. Pius X. udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabłowskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika Katolickiego«.

Nr. 19.

Poznań, dnia 10 maja 1914 roku.

Rok XX.

Święty Jan Nepomucen.

Z objąć słonecznej zorzy róża-
[nych
Poranek cudny, chyli swe lica
Nad złotą Pragą; w smugach
[świecących
Zdała jaśnieje zamku kaplica.
Tu wśród Mszy cichej, w niebios
[sklepienia
Płyną królowej zbożne wes-
[tchnienia.

Po ukończonej świętej ofierze,
Spowiednik siada w konfesy-
[onalu,
Królowa pragnie wzmoć się
[w wierze,
W obliczu Stwórcy ukość żale.
Wystuchał kapłan, dał rozgrze-
[szenie,
Władczyni poszła; — zaś król
[u progu
Na księdza chmurne rzuca wej-
[rzenie,
Mówiąc: »Zwierzała się dzisiaj
[Bogu!
Wiedzieć ja muszę, co ci zdra-
[dziła,
Kogo miłością grzeszną da-
[rzyła?«

»Przenigdy, królu, — ksiądz mu
[odpowie —
Daremne twoje bezecne chęci!
Nikt się tajemnic świętych nie
[dowie,
Nie tknę milczenia trwałej pie-
[częci!«



Święty Jan Nepomucen.

»Jakaż zuchwałość, iście sza-
[lona!
Torturą straszną poprę ba-
[danie!« —
»Ja się nie lękam, ze mną wraz
[skona
Spowiedzi świętej tajne wyzna-
[nie!«
Daje znak Wacław, zbrojne pa-
[chołki
Zewsząd wbiegają, księdza po-
[rwali,
Włoką, gdzie widać mostu wierz-
[chołki,
Ponad Wełtawy tonią w oddali.
I w tej ostatniej, brzemienniej
[chwili
Rzecz król jeszcze: »Przemów,
[kapłanie!« —
»Władco! niech rozum twój się
[nie sili,
Nie ja nie zdradzę, niechaj się
[stanie!
Potęga twoja ciało choć skruszy,
Nie zdołasz skalać mej czystej
[duszy!«
Zginął niezmówny! Z królewskiej
[woli
Męczeńskie szczątki fale przy-
[kryły,
Nad czołem świętem w blask
[laureoli,
Nurty Wełtawy się potoczyły.
A ludu wieczni dawnie zdarzenie
W pieśni o Janie Nepomucenie.
Adam Kompf.

Marya, Królowa serc.

Napisał Pustelnik.

I znowu nadszedł miesiąc Maryi i cała przyroda przybiera się w odświętną szatę.

Jakże to odpowiednio i pięknie, że Kościół Boży on miesiąc, w którym cała przyroda zmartwychwstaje, poświęca szczególnej czci Najświętszej Maryi Pannie, Królowej maju!

A po miesiącu Maryi następuje miesiąc Serca Jezusowego z uroczystością Bożego Ciała. Świątki, delikatny maj poprzedza rozkwitły czerwiec, jak Jutrzenka — Najśw. Marya Panna — poprzedza Słońce — samego Pana Jezusa.

Tak, moi mili, pouczająco to i pięknie, skoro postępować będziemy śladami roku kościelnego. Co chwilę wierzące i tklive oko spostrzeżę wśród roku kościelnego z odmieniaczami się uroczystościami i obrzędami coraz to nowe dziwy, jakąś cudną harmonię, nadziemski ład...

Czy podobno wyliczać wszystkie zaszczytne przydomki, jakimi Ojcowie święci wysławiają niezrównane dostojeństwa Maryi? Już sama prastara Litania loretańska wylicza ich cały szereg.

Pod koniec siedemnastego wieku urodził się we Francji w pobożnej Bretanii czcigodny *Ludwik Marya Grignon de Montfort* (1716). Młodość chłopca miała wielkie podobieństwo do młodości niewinnego św. Alojzego, zaś późniejsze jego życie do św. Jana Chrzciciela. Po odebraniu święceń kapłańskich błogosławiony Montfort mimo trudności i bezustannych ze strony Jansenistów i Galikanów prześladowań, zdziałał ogromnie wiele dobrego przez misję ludową. U błogosławionego Grignon de Montfort spostrzegamy przede wszystkim wielkie uszanowanie łaski Chrztu św., zamilowanie ubóstwa i *nadzwyczajną cześć dla Najśw. Maryi Panny*.

Temu nabożeństwu przypisuje on zdumiewające skutki swych misji. Codziennie odmawiał Psalterz Maryański. Wszędzie zakładał Bractwa Różańca św. i uczył odmawiać go sposobem rozmyślenia. Zawsze nosił przy sobie figurkę Matki Boskiej i przy śmierci miał ją w swym ręku. Najśw. Marya Panna nieraz mu się ukazywała i wtenczas Błogosławiony prowadził poufne rozmowy z swą Panią i Królową, którą zwykł nazywać *»Królową swego serca«*. Pozostawił nam wzór *»doskonałego nabożeństwa ku Maryi Pannie«*.

To doskonałe nabożeństwo polegało:

1. Na tem, że się wierny *poświęca* (co nie jest ślubem) Panu Jezusowi przez Najświętszą Maryę Pannę, jako niewolnik jej miłości. Uważmy dobrze! Sługa nie może rozporządzać sobą, a gdy przez Maryę człowiek daruje Panu Jezusowi wszelkie swe zewnętrzne i wewnętrzne dobra, oraz całą cenę swych dobrych uczynków, by Najświętsza Panna w myśl swego Boskiego Syna nimimi rozporządzała, wtenczas staje się sługą Maryi.

2. Aby życie nasze wewnętrzne było nadprzyrodzonym życiem łaski. Naszym zadaniem jest żyć w ścisłym złączeniu z Bogiem i z naszą niebiańską Matką. Wszystko przez Maryę — tak mawiał nasz Błogosławiony.

Cobądź czynimy, nie czynimy już sami, lecz z Maryą, Królową serc. Modły nasze ofiarujemy przez Maryę.

Przy Stole Pańskim w czasie trzykrotnego »Panie, nie jestem godzien«, ofiarujemy myśli, słowa i uczynki Maryi za to wszystko, co naszemu przy-

gotowaniu niedostaje, i jeżeli jeszcze czas, to dodajemy: »Nie patrzaj na grzechy moje, Panie! Niech Twoje oczy raczej spojrzą na cnoty i zasługi Maryi«.

Bóg we wszystkim jest celem naszym *najwyższym i ostatecznym*, Marya zaś jest naszym celem *najbliższym*. Służymy jej jak dobra sługa, która w pierwszym rzędzie służy swemu państwu, ale pomimo to czyni wszystko dla Boga. Prosimy ją raz po raz, ażeby za nas modliła się, myślała, pracowała, przez nas działała. I to wszystko, ażebyśmy Panu Jezusowi tem wierniej służyli, czcili i naśladowali jego uległość, jaką okazywał swej Najświętszej Matce.

Takie nabożeństwo do Maryi, Królowej serc, jak wogóle nabożeństwo do Maryi, dla tego Panu Jezusowi i Najśw. Maryi Pannie jest przyjemnem i miłym, albowiem pobudza nas do większej pokory. Modląc się dla licznych grzechów swoich nie czuje się godnym, aby się zbliżyć do Pana Jezusa, dla tego wzywa pośrednictwa Najśw. Maryi Panny, Matki litości, Orędowniczki naszej, jako najmiłszego Panu Bogu stworzenia.

Dla czego błogosławiony Grignon de Montfort czcił Maryę szczególnie pod nazwą *Królowej serc*?

Ponieważ to miano najlepiej wskazuje na wewnętrzną zależność dusz Najśw. Pannie poświęconych. Świętobliwy kapłan odrzuca takie poddaństwo, któreby tylko na zewnątrz istniało. Za to dusza z wszystkimi swymi zdolnościami, myślami, życzeniami, dobrami uczynkami i wszelkiego rodzaju zasługami oddaje się Najśw. Maryi Pannie. Błogosławiony Montfort tak o tem mówi:

»Marya jest Królową nieba i ziemi przez łaskę, jak Chrystus Królem z istoty swej i przez dzieło Odkupienia. Ponieważ zaś Królestwo Jezusa Chrystusa głównie istnieje w sercu, wewnątrz człowieka, stósownie do słów: »Królestwo Boże w was jest« (Luk 17, 21), więc i królestwo Najśw. Panny głównie jest w duszy człowieka, dla tego nazywać ją możemy »Królową Serc«.

Ojciec św. Pius X. wyniósł to bractwo do godności *arcybractwa*. Bractwa tego wezwania liczą obecnie 150,000 członków a kierują nimi misjonarze Towarzystwa Maryi od bł. Montforta.

Cel Arcybractwa Maryi Królowej serc jest ten, aby

1. Po odpowiednim wewnętrznym przygotowaniu całkowicie oddać się Maryi, by przez nią w zupełności mózdz należeć do Pana Jezusa.

2. Za przykładem Zbawiciela naszego w Nazarecie żyć ustawicznie w pełnej zawisłości od woli Najśw. Maryi Panny i w łączności z nią.

Pożytek z przynależenia do takiego bractwa, któreby można za pozwoleniem Władzy duchownej przy jakiejś świątyni Najświętszej Maryi zaprowadzić, byłby niewątpliwie wielki.

Cześć Maryi każdemu katolikowi jest wielce pomocna w postępowaniu na drodze świętości i zbawienia. Nie omieszkajmy więc. by teraz w maju przez Maryę ściślej się łączyć z Panem Jezusem. Zbawienną było by rzeczą, aby miłośnicy Maryi wstępowali do Arcybractwa Maryi, Królowej serc.

O Maryo! przyjm w ofierze
Co Ci dzieci znoszą szczerze:
Serce swoje, myśli swoje
I też żalu czyste źródło.

Panie, dobrze mi, bo wierzę!

(Opowiadanie przed pierwszą Komunią św. dzieci.)

(Dokończenie.)

Wtem pierzcha straszliwy obraz.

Profesor B. przeciera oczy.

— Czy ja śniłem? Albo prawda oświeciła mój rozum. Dusza nieśmiertelna mojej córeczki — szatan chce ją porwać — matka broni jej — on pokonuje szatana.

Naraz roześmiał się na cały głos:

— Ha, ha, ha! Doskonałe! Jak też człowiek wykształcony pozwolić może tak się unieść fantazji!

Ale w tej samej chwili uląkł się dźwięku własnego głosu. Głos ten brzmiał głucho, jakby gdzieś z głębi grobu wychodził.

Profesor B. zamyślił się głęboko.

A gdyby jednakże prawdą było, że jest Bóg i dusza nieśmiertelna i wieczność, i to wszystko, w co mądrość świata nie wierzy, bo nie wie, a raczej wiedzieć nie chce, cóż wtedy? Jakież będzie los jego po śmierci?

Zrobiło mu się naraz duszno pomiędzy czeremchami, uczuł potrzebę ruchu, powietrza i widoku ludzi. Wpakował kapelusz na głowę, naciągnął palto i wyszedł.

Minał już kilka ulic, nagle stanął przed jakimś kościołem. Wielka ciżba ludzi stała na placu. Na widok kościoła cofnął się i chciał odejść, ale, czy to, że natłok ludzi zbyt był wielki, czy też jakaś moc niewidzialna przykuła jego kroki, dość, że ruszyć się z miejsca nie mógł.

Nagle zabrzmiały dzwony kościelne, poważnie, uroczysto a niewypowiedzianie słodko. Tłum się poruszył, zakolysał a potem rozstąpił na dwoje, robiąc miejsce szeregowi dzieci. Chłopczyki w stroju świątecznym, z wiankiem myrtowym przy piersi, i dziewczątka w bieli, niosąc w rękach zapalone świece, szli środkiem, z oczyma spuszczone w ziemię.

Twarze dzieci miały wyraz głębokiego skupienia i anielskiej radości. Na czele tego szeregu postępował kapłan, staruszek, o głowie jak śnieg białej, z oczyma łez pełnemi. Mężczyźni odkryli głowy z uszanowaniem, ugięli się kolana, głęboka, uroczysta cisza pawiła nad głowami.

Profesor B. podniósł wzrok. W ostatniej parze, na końcu szeregu, szła jego córeczka, w białej szacie niewinności, z anielskim wyrazem na obliczu. Gdy przechodziła koło niego, podniosła wzrok i ujrzała ojca. Chwilę tylko spoczęło jej oko na oku ojca, ale wyraz tego oka wystarczył, by całą jego wewnętrzna istota wstrząsnąć do głębi. Była tam boleśń ogromna i żal, ale zarazem i błaganie gorące.

— Ojcie, — wołały oczy dziecka, — opuść mnie w najważniejszej i najszcześniejszej chwili mego życia i stoisz tutaj, pomiędzy tłumem, jak obcy dla mnie. O przyłącz się do mnie, ojcie mój, podziel ze mną szczęście dnia dzisiejszego, aby radość moja była zupełną.

Lży gorące puściły mu się z oczu, a gdy po chwili wzrok podniósł, dziatki zniknęły już w murach świątyni, za nimi cisnęły się tłumy ludu. Unoszony tą falą, częścią też z własnej woli, znalazł się w kościele tuż obok dzieci i stanął w zagłębieniu nisz. Jak senny patrzył na rozmodlone tłumy, a poważne i uroczyste hymny z góry płynące i szerokim echem rozlegające się po świątyni, brzmiały mu jak słodkie pienia chórów anielskich i przywoływały cały świat wspomnień. Przyszły mu teraz na pamięć lata własnej młodości, kiedy to jako

dziecię składał rączki w modlitwie do Boga. A to przypomnienie było teraz tak potężnem, a tak miłym, tak niewypowiedzianie słodkiem.

Przy wielkim ołtarzu odprawiała się Przenajświętsza Ofiara.

— Sursum corda! wznieśmy serca! — zabrzmiało teraz od ołtarza, — wznieśmy serca! Bóg-Człowiek zstąpi na ołtarz. Co chlebem i winem jest, stanie się *Ciałem i Krwią Pańską*. Przemienienie!...

Tłum pada na kolana i w najgłębszem skupieniu cześć oddaje Najświętszemu z nieba Gościowi, organy milkną, cisza uroczysta i pełna tajemnicy. Duch Boży unosi się nad swym ludem.

I profesor B. pada na kolana i bije się w piersi z pokorą. Tak mu jakoś dziwnie dobrze, tak spokojnie i słodko i uroczyście, serce jego czuje obecność Boga. W niemem uwielbieniu i w zachwyceniu patrzy na wzniesioną w górę Przenajświętszą Hostyę...

Gdy powstał — jak długo klęczał sam tego nie wiedział — głos organ brzmiał już na nowo i uroczysty hymn wiary, tak stary a zawsze świeży jednak i jednako wzniosły, płynął potężnem echem po świątyni.

Teraz szły dzieci parami, by u stóp ołtarza przyjąć po raz pierwszy Boga do serc swoich. Na ich twarzach malowała się radość niebiańska i najgorętsze pragnienie. I profesor B. powstał z klęczek i z rękoma złożonemi postępował wraz z niemi coraz bliżej, bliżej ołtarza, pechany nieskończonem jakimś, niewypowiedzianem pragnieniem. Wiara jego odżyła na nowo całą potęgą i prowadziła do stóp ołtarza, chciał być jak najbliżej Boga.

Teraz po chłopcach przystępowały dziewczynki. Szły parami białe, niewinne, anielskie i przyjmowały Chleb Anielski. Profesor B. zazdrościł im prawie. Zostały jeszcze tylko dwie, a pomiędzy temi dwiema jego dziecko. Profesor B. był, jak w febrze, całą jego wewnętrzną i zewnętrzną istotą była w naprężeniu. Z jakąś chciwą radością, niewysłownem uczuciem uszczęśliwienia patrzył na ten akt, gdy dziecię jego łączyło się z Bogiem. Ach, dziecię jego połączyło się z Bogiem!

Gdy wracała na miejsce z złożonemi rączkami, z oczyma spuszczone, niewinna, czysta i święta, podniosła mimowoli wzrok — i ujrzała ojca. Szczęście, radość niebiańska zabłysła w oku dziecięcia.

— Ojcie! — zawołała na głos, — ach ojcie!... Cud się stał! Bóg wysłuchał mej prośby i cud uczynił. Modliłam się tak gorąco dzisiaj, aby Bóg cię przyprowadził tutaj, do kościoła, oto jesteś. Ach, ojcie! mój ojcie!

Więcej mówić nie mogła, tylko padła na piersi ojca, tuląc się do niego ze łzami radości.

Uszczęśliwiony zamknął dziecię swe w gorącym uścisku, potem padł na kolana i zawołał:

— Panie! dobrze mi, bo wierzę!

Jak hasło zbawienia zabrzmiały mu w duszy te własnymi usty wypowiedziane słowa. Chrystus, przebaczący na krzyżu łotrowi nawróconemu, wypowiedział je przez jego usta. Cóż go teraz obchodziło koledzy i uczniowie, czuł się swobodnym, wierzył i był szczęśliwym.

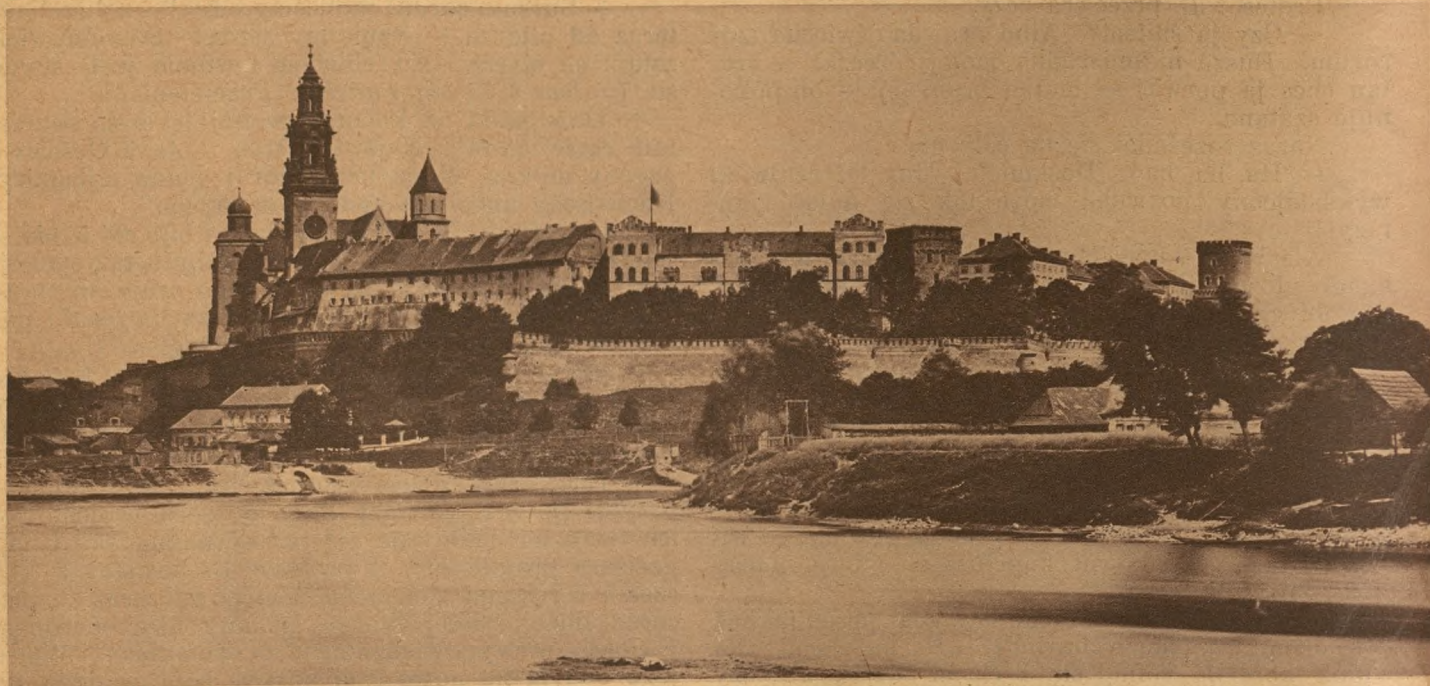
Gdy wracali do domu wszyscy troje, szczęśliwi już teraz całkowicie, bo pojednani duchowo i w Bogu połączeni, jakże jasno świeciło im teraz słońko Boże, całe sklepienie niebieskie miało wygląd weselny, bo w niebie większa jest radość z jednego grzesznika nawróconego, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują.

Białoszyńska.

* Zamek królów polskich na Wawelu w Krakowie. *

Milego doznajemy wrażenia, gdy z ziemi Wielkopolskiej przybędziemy do Krakowa, bo wszędzie rozbrzmiewa mowa polska i w żadnym polskim mieście nie pozostało tyle pamiątek

z dawnej przeszłości, jak w Krakowie. Nigdzie w całej Polsce nie ma tyle pięknych kościołów, pełnych pomników sztuki, wspaniałych ołtarzy, pięknych malowideł i rzeźb, jak tutaj.



Ogólny widok Zamku krakowskiego od strony Wisły.

Wysoko ponad domami, nad brzegiem Wisły wznosi się wzgórze wawelskie, a na tem wzgórzu króluje wspaniały zamek tuż obok katedry.

W tym zamku mieszkali niegdyś królowie nasi. Wprawdzie początkowo stolicą Polski było Gniezno, a potem Poznań, lecz już w bardzo dawnych czasach istniał zamek królewski na Wawelu. I tak wiemy, że Bolesław Śmiały przebywał i mieszkał na zamku w Krakowie i tu w kościele na Skalce zabija w r. 1079 św. Stanisława. Następca jego, Władysław Herman, dla prześlania gniewu Bożego i klątwy papieża, buduje katedrę obok zamku na Wawelu.

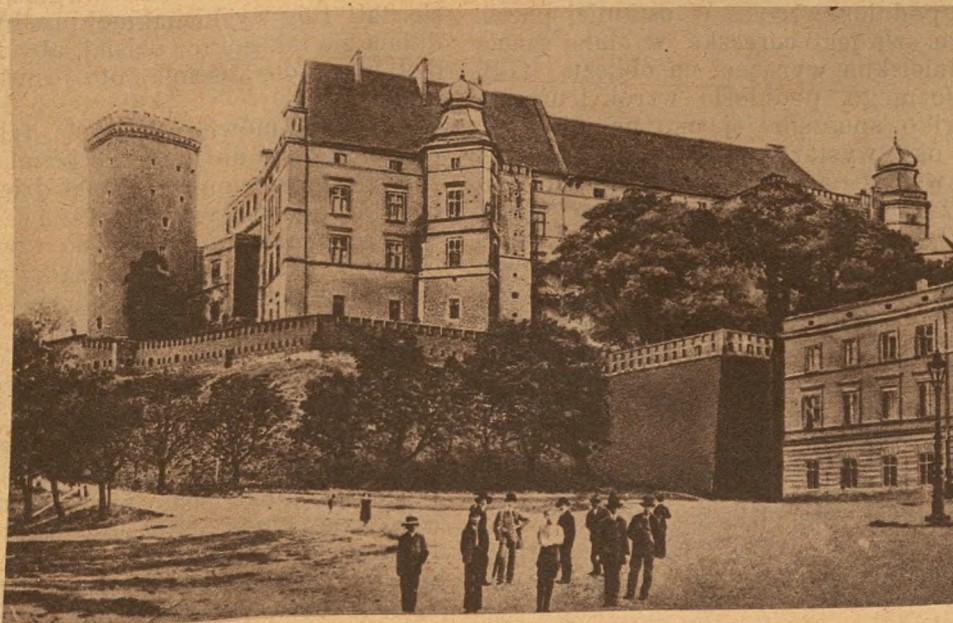
Zamek wtenczas inaczej wyglądał, jak po dziś dzień. Był zbudowany z drewna i tworzył dworzyszczę obronne. Nie miał wspaniałych sal, bo wówczas nie uważano tyle na przepych i wygodę, ile raczej na obronę przed nieprzyjacielem. Położenie na wysokim, skalistym wzgórzu ułatwiało obronę. Naokoło zamku wznosił się wysoki wał ziemny z silnymi, drewnianymi ścianami, na wierzchu których był ganek kryty. Gankem służył do bronięcia spodu ścian przed nieprzyjacielem; z ganku lano na głowy rozpaloną

smołę i rzucano kamienie. Przeciwno spaleniu okrywano ganki mokremi skórami. Przy ścianach wznosiły się baszty, a były one z grubych kłód drzewnych, na które używano dęby z puszczy niepołomskiej. Poza wałem ziemnym ciągnął się głęboki rów, a przed bramą był most zwodzony, tak urządzone, że podnosząc się na łańcuchach, jak waga, pomostem swym zamykał bramę, silnie żelazem okutą. Nad bramą była wieża z gankami, dołem sień, w której mieszkał stróż. Zdobycie zamku było zatem bardzo trudnem, bo do właściwego zamku jeszcze broniły przystępu doły, baszty i bramy.

W najwyższej wieży zajmował król mieszkanie, które nie było ani wspaniałe, ani obszerne. Na dole była obszerna sala, w której mógł się zgromadzić tłum szlachty i kanoników. W niej odbywały się liczne biesiady i narady przed wyprawami. Szerokie ławy stały wzdłuż ścian, a przed ławami stoły biesiadnicze.

Na wzniesieniu pod baldachimem stał tron dla króla.

Na półkach, do ścian przybitych, błyszczały naczynia i rogi do picia ze srebra i złota, a na ścianach i ławach wisiały i leżały piękne kobierce wschodnie. Sufit był z miodzio-
drzewiowych belek



Zamek królewski na Wawelu.

Wieża Senatorska.

Wieża Lubrańska.

Wieża Zygmunta III.

a olbrzymi komin pochłaniał w zimowej porze ogromne kłody drzewa.

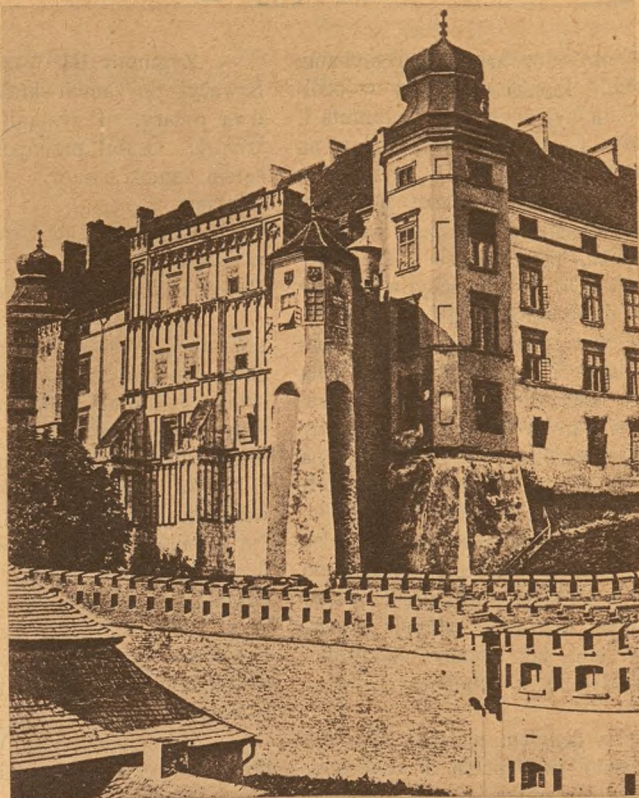
W zamku mają schronienie swe na przypadek niebezpieczeństwa duchowni, którzy od r. 1255 muszą utrzymywać dwie izby na zamku.

W takim drewnianem dworzysszu umiera dzielny nasz król Władysław Łokietek w r. 1333. Władysław Łokietek, pierwszy z królów polskich, koronował się w katedrze krakowskiej, a nie w Gnieźnie, i złączył polskie ziemie w jedno państwo. Syn jego, Kazimierz Wielki, również koronuje się w katedrze krakowskiej wraz z żoną Aldoną, Litwinką, która w posagu przyniosła królowi 10,000 więźniów polskich z Litwy.

Zmienia się wygląd zamku i katedry, bo, jak wiemy, Kazimierz zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Rozpoczął od przebudowy zamku i katedry, a po dziś dzień widzimy tak w zamku jak w katedrze i w murach obronnych ślady pieczołowitości tego króla, którego Wielkim nazywamy. Spójrzmy na narożnik zamku od strony kościółka świętego Idziego, a uderzy nas wspaniałość jego, a przytem malowniczość. Otóż ta najstarsza część zamku wskazuje nam, jak wyglądał gmach Kazimierza Wielkiego. Wieżyczki, podpierane szkarpami, nieregularność w układzie ścian, rozmaite piętrowania, dachy nastrzępione przedstawiają gmach zamkowy pięknie budowany, lecz więcej obronny, niż wygodny. Na dole obszerna, sklepiona sala, na piętrze pokoje i pokoiki, kaplica wzniesiona na arkadach, aby łączyła się z mieszkaniem, pokoje połączone przez schody, sionki i korytarze — oto tak wyglądał rycerski zamek Kazimierza Wielkiego. Do dziś dnia zachowała się sala z tych czasów, z ogromnym filarem w pośrodku. Tu, według legendy, umarł Kazimierz Wielki, gdy go przyniesiono śmiertelnie chorego z polowania w Przedborzu w roku 1370.

Za czasów Kazimierza Wielkiego rozbrzmiewał zamek zabawami rycerskimi i świetnymi przyjęciami. Najświetniejszą była uroczystość, gdy wnuczkę swą, Elżbietę, wydawał za potężnego i sławnego cesarza niemieckiego, Karola IV. Przybyło wtenczas mnóstwo gości z całego świata, książąt i królów. Ślub odbył się w katedrze, a w zamkowych salach nastąpiło huczne wesele z muzyką i tańcami.

Zmienił się wygląd wzgórza wawelskiego, zacerwieśniło się ceglanymi ścianami



Kurza Stopa.



Część dziedzica zamkowego po odbudowaniu.

i nastrzępiło wyniosłymi basztami, prócz tego stały potężne mury z wieżami, na wzór krzyżackich zamków. Dzisiejsze baszty: Lubrańska, Sandomierska i Złodziejska, mają fundamenty z czasów ostatniego Piasta. Część zamku, to jest wieża, tak zwana Kurza Stopa, wybudowano za czasów Jadwigi i Jagiełły. Pozostały tam herby króla i królowej. W tej części zamku lubiła przebywać królowa Jadwiga. Za czasów Jagiełły zamek był siedzibą rozległą i okazałą, a król zamek nie tylko wzmocnił, lecz i ozdobił pięknymi malowidłami.

Ogromny zjazd książąt i królów był w r. 1424, z okazji koronacji czwartej żony Jagiełły, księżniczki ruskiej, Sonki. Jedna izba zachowała do dziś dnia nazwę Duńskiej, ponieważ tam król duński, Eryk, wówczas zamieszkał.

Król Kazimierz Jagiełłończyk wprowadził na Wawel młodą żonę z domu Habsburgów, Elżbietę. Tydzień trwały uroczystości weselne. Były to szczęśliwe dla Polski czasy. Na zewnątrz była potężnem państwem, a w Krakowie kwitły nauka i sztuka. Sześciu się Kraków Świętymi swoimi, jak synem królewskim, św. Kazimierzem, i uczonymi, jak Kopernikiem, Długoszem, Oleśnickim. Król Kazimierz więcej myślał o wojnach, niż o ozdobieniu zamku; za jego czasów powstały dwie baszty przy zamku. W nich więziono winowajców. Na zamku krakowskim było starostwo grodowe, tu sądzono szlachtę i wykonywano na niej wyroki. Dotąd wiadome miejsce, gdzie ścięto Samuela Zborowskiego, wielkiego pana i magnata, za zabicie Wapowskiego.

Wieża, zwane: Senatorska, Sandomierska, Złodziejska, Węgierska, Panieńska i Tęczyńska, stały rzędem w murze zamku od strony Wisły, a różniły się kształtem i wysokością. Pozostały dotąd trzy największe, które uderzają egremem i staranną robotą. W jednej z nich więziono owych mieszczan, co zabili Tęczyńskiego w kościele, i we wieży ich ścięto.

Największą pracę około przebudowania zamku podjął Zygmunt I Stary. Był to król mądry, stateczny, miłujący rzeczy piękne. Zaraz po wstąpieniu na tron rozpoczął przebudowę zamku. Nie zniszczył jednak tego, co było, lecz zużytkował, co się dało, z dawniejszych budynków, łącząc je, dopełniając i tworząc z nich jedną całość. Włączył w swoje dzieło Kurza Stopę ze skupionymi obok niej budynkami, rozwinął szerokie

i wysokie fasady, i utworzył dziedziniec z otwartymi krużgankami, wspartymi na wysmukłych filarach. Zamek dzisiejszy w ogólnych zarysach tak się zachował, jakim był za czasów Zygmunta I. Król sprowadził artystów Włochów i zbudował rezydencję na wzór włoski. W miejsce rozrzuconych mniejszych budynków, zrujnowanych zaniedbaniami i pożarami, stanął pałac jednolity, regularny, okazały, godna siedziba monarchy wielkiego państwa. Już nie stare, małe i ciemne pokoje, potrzeba izb i sal przestwornych, wysokich, o wielkich oknach. Zwoła więc materyały do budowy, i wyrasta z ziemi dwupiętrowy pałac rozległy. Równocześnie pracują nad ozdobą wewnętrzną sal sprowadzeni artyści, rzeźbiarze, malarze, hafciarze i złotnicy. Niestłuchaną była wspaniałość kolumn, malowań, kwiatów złotych i lazuru. Gdy w r. 1518 zjechała księżniczka włoska Bona do Polski, by zasiąść obok Zygmunta I na tronie Jagiellonów, zamek był na ukończeniu i budził podziw nieszczególny. Sufity w pokojach były rzeźbione z drzewa modrzewiowego, z błyszczącymi, złoceniem różami, pokoje przyozdobione były sztuką malarzską, prócz tego na ścianach rozpięte były aksamity złotem przetykane i brokaty, kominki były rzeźbione z cudnych marmurów, drzwi i sprzęty wykładane różnobarwnym drzewem cudnej roboty, wspaniałe dywany przedstawiały się jak obrazy malowane. Odrzwia wszędzie były cudnie rzeźbione z kamienia, również obramienia wielkich okien.

Najwspanialsze komnaty są na drugim piętrze. Tu jest sala wielka, wyłożona drzewem suto rzeźbionem i złotem. Jest przy niej pokój, obwieszony kobiercami z jedwabiu i złota, a za nią drugi o ścianach, pokrytych brokatem; w innej sali sukno czerwone na podłodze i na ścianie, kotara gruba, złota, sięgająca od sufitu do podłogi, i złoty tron z baldachimem. W sali uczty koronacyjnej i w salach, gdzie goszczono biesiadników, stały olbrzymie szafy kredensowe, gdzie na półkach ustawione były wspaniałe srebra. Blask bogactwa był tak wielki, iż budził podziw ogólny.

Wówczas Polska była państwem potężnem. Zygmuntovi Staremu składał hołd na Rynku w Krakowie Albrecht, książę pruski. Z tego powodu odbyły się uroczystości na zamku, a w dziedzińcu rycerskie zapasy. Z otwartych krużganków przypatrywał się król z królową i całym orszakiem dworzan i rycerzy. Krużganki miały posadzkę z czarnego i białego marmuru, wysmukłe filary kamienne dźwigały przepiękny sufit, rzeźbiony z ciemnego modrzewia i ozdobiony złotem różami. Wzdłuż sufitu biegiły piękne i cenne malowidła. Dziedziniec ten należy do najpiękniejszych w całej Polsce. Dwa razy za czasów Zygmunta I pożar nawiedził zamek i znacznie go uszkodził, lecz król przyjął ten cios spokojnie i zamek odnowił z dawną świetnością.

Syn jego, Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, chętniej przebywał na Litwie, gdzie poznał ukochaną małżonkę swą Barbare, niż w Krakowie. Jednakże i on zamek przyozdobił, zwłaszcza salą tak zwaną poselską. Był tam sufit z drzewa rzeźbiony misternie w kwadraty, a z każdego kwadratu zwieszała się inna głowa, a było tych głów sto kilkadziesiąt. W środku zwieszały się orły srebrne, herby Polski, lada powiew poruszał je, tak że wydawało się, jakoby były żywe. Sprowadził też przepiękne kobierce, wyobrażające chwile z potopu. Przy rozbiorze Polski zabrano te kobierce do Petersburga i po dziś dzień tam się znajdują.

Najświetniejsze czasy w Polsce były takimiż dla zamku.

Król Stefan Batory zajęty wyprawami wojennymi mało przebywał w zamku, żona jego Anna Jagiellonka jak wdowa w nim przebywała. Jeszcze panuje w salach dawna świetność Zygmuntofskich czasów, ubyłoby tylko mnóstwo czar złotych, tac, obrazów i innych pięknych drobiazgów, które Henryk Walezy zabrał do Francji. Na podwórzu zamkowym ścięto głowę Samuelowi Zborowskiemu, wielkiemu panu za zabójstwo Wapowskiego. Król Stefan żelazną ręką powstrzymywał samowolę wielkich panów, rządził rozumnie i mądrze. Po zwycięskich bitwach z Moskalami w zamku krakowskim widzimy wspaniałe i bohaterskie postacie Zamoyskiego, Zbaraskiego i innych wojowników z pod Połocka i Wielkich Łuków.

Zygmunt III Waza, urodzony z Jagiellonki, przybywa ze Szwecji do zamku krakowskiego, zniszczonego znacznie przez dwa pożary. Przystąpił do odnowienia pałacu zewnątrz i wewnątrz. Lubił przepych i świetność, więc też z wielkim kosztem zamek odnowił, tak że ten znowu świetnym zajaśniał blaskiem.

Pozostały nam z owego czasu pięknie rzeźbione sklepienia w kilku pokojach, marmurowe wspaniałe kominek z herbami Polski i Wazów, jak również piękne odrzwia z marmuru.

Sprowadził piękne obrazy i sprzęty. W sali srebrną nazwaną, półki nastawiane srebrem sięgały sufitu, w sali uczt stały ozdobne kredense z półkami pełnymi pięknego szkła, kryształowych czar i pucharów wysadzanych klejnotami. Drzwi były z czarnego hebanu wykładane kością słoniową z perłową masą. Nad drzwiami wszędzie umieszczono herby Polski i Wazów pięknie rzeźbione, a piękne złote napisy witały wchodzących. Całość robiła wrażenie nadzwyczajnego przepychu. Na stronie północnej zamku dobudował dwie wieże, z których drugą dokończył zwycięzca z pod Wiednia, Sobieski. Zygmunt III przeniósł niebawem stolicę z Krakowa do Warszawy, pożar w r. 1649 zniszczył część wspaniałości. Opustoszał zamek, chwilowo tylko zamieszkały a zniszczył go też wojska szwedzkie, które dwa lata za Jana Kazimierza w nim przebywały.

Zwycięzca z pod Wiednia Sobieski dbał o zamek, zamianował nawet dozorcę ozdobnych pokoi.

Dopiero rok 1702 dokonał spustoszenia. Wpadli Szwedzi do Krakowa i żołdacy Karola XII, króla szwedzkiego, rozgospodarowali się w zajętych Wawelu. W pokojach królewskich urządzono lazaret. Po posadzkach salonów rozkładano ognie i gotowano strawę. Dnia 15 września zajął się gmach zamkowy i gorzał przez tydzień cały. Szwedzi go nie bronili, a z miasta nie puszczano ludzi, chcących nieść ratunek. Zalamując ręce, patrzyli Krakowianie na zniszczenie siedziby królów, na ogień pożerający zwolna pamiątki, bogactwa i wspaniałości. Wypaliły się dachy, ramy okien, powały i wnętrza z tem, co w nich było. Walły się kominy i gzymsy, spadały zapalone belki, druzgocące sklepienia. Popękały od gorąca marmurowe kolumny, odrzwia a nawet kamienne schody. Złociste pokoje zasypane zostały rumowiskami.

Po tej klęsce już zamek właściwie nigdy się nie dźwignął. Czasy były ciężkie, rozpaczliwe. Dwadzieścia cztery lat stała siedziba królewska bez dachu i bez drzwi. Czego nie strawił ogień to splukał deszcz, zgryzł mróz, albo roznieśli ludzie. Później pokryto zamek dachówką i uporządkowano wnętrza, ale na urządzenie nie stało funduszków. Polska cała chyliła się do upadku, nie umiano w niej zaprowadzić porządku, a ktoż miał myśleć o ratowaniu starego zamku opuszczonej stolicy!

Kiedy w r. 1734 August III przybył do Krakowa na koronację, nie mógł już mieszkać na Wawelu.

Wszystkie kłeski przetrwała jedna część zamku, między Lubranką a wieżą Senatorską. Tam jeszcze były piękne malowidła, sala z rzeźbionymi głowami, piękne drzwi.

Stanisław August, ostatni król polski, zjechał do Krakowa na czas krótki i w tej części zamku naprędce urządzonej miał swe mieszkanie.

Po rozbiorze Polski, gdy Austria Galicyę zabrała, Wawel zużyto na koszary wojskowe. Dano nowe dachy na zamku, lecz zniszczono olbrzymie okna z kamiennymi rzeźbami, dając tylko małe otwory okienne. Zrywano herby Polski i wszelkie kamienne ozdoby, rzucając je do rumowiska. Mury pozostały jednakże. Mimo, że od lat kilkuset niszczyły je kłeski pożarami i wojny, rządy kraju i złość wroga, mury majestatycznie wznosiły w górę dumne swe czoło i ogromem swych rozmiarów robiły królewskie wrażenie.

Prawie sto lat przebył zamek w poniżeniu i upokorzeniu. Wreszcie w r. 1880 marszałek Galicyi Zyblikiewicz powziął myśl oswobodzenia zamku. Kraj polski z radością na to się zgodził i zebrał 3,300,000 koron na wykupienie zamku.

Trzy miliony i trzykroć set tysięcy koron trzeba było złożyć, by wojsku wystawić w innym miejscu koszary. Zamek

ofiarowano jako rezydencję cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Cesarz dar przyjął i daje rocznie 100,000 koron na odnowienie zamku, a drugie tyle daje kraj.

W r. 1905 wojska ostatecznie opuściły zamek, a odbudowaue i odnowienie zamku, tej naszej najdroższej pamiątki z dawnych szcześliwych czasów, powierzono Zygmuntowi Hendlowi. Trudne to było zadanie, bo zamek znajdował się w opłakanym stanie ruiny, odarty z pięknych rzeczy, które go zdobiły.

Najpierw odnowiono dziedziniec zamkowy. Przywrócono smukłe filary kamienne zakończone rzeźbą i prześliczne okna obwiedzione rzeźbą kamienną, dawne malowidła na krużgankach i piękny sufit modrzewiowy.

Dziedziniec już ukończony, choć rusztowania nie zdjęte. Również ukończono zewnętrzną stronę zamku od ulicy Kanińskiej, i tam przywrócono dawne polskie okna w kamiennych obramieniach i dachy wysokie nakryte dachówką.

Odnowiono zamek tak jak wyglądał za Zygmunta I, praca to była zmusna i ciężka.

Gdy padną rusztowania, zacznie się praca wewnątrz zamku. Gdzie niegdzie zachowały się jeszcze drzwi cudownie rzeźbione, kominki marmurowe i sufity przepiękne, które świadczą o dawnym przepychu.

Postanowiono zachować i utrwalić to co pozostało z odrzwi, kominków, sufitów i malowideł, które znaleziono pod tynkiem. Po za tem wnętrza sal będą traktowane skromnie, nie przywróci się dawnych wspaniałości, które czas i barbarzyńska ręka zniszczyły. Powstał projekt, by możne rodziny własnym kosztem i darami ozdabiały pojedyncze sale. Sale mają być tak urządzone, by w każdej chwili mogły służyć jako królewskie mieszkanie. Mają być zbiorem pięknych obrazów, rzeźb i dzieł sztuki, które każdemu wolno będzie oglądać.

Praca wre w całej pełni na wzgórzu Wawelu i nie tak prędko się ukończy, bo każdy szczegół wykonany jest wzorowo pod kierownictwem p. Zygmunta Hendla, który z miłością i zrozumieniem odbudowuje zamek królów polskich. — Zamek przypomina nam dawną wielkość i potęgę narodu polskiego, dla tego też cieszymy się, że zmartwychpowstaje z gruzów, i że wkrótce zajaśnieje dawną świetnością. Z.

ANTONI ST. BASSARA.

Wojciech Bartos-Głowacki.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

11. Do Luborzycy.

Po zwycięskiej potyczce, noc przeszła naszym wiarusom zupełnie spokojnie. Świeżo wziętych dwóch jeńców dołączono do Płatnikowa i jego towarzyszy, którzy podczas utarczki pozostawali pod opieką wyznaczonych do tego chłopów.

Rano, gdy odmówiono codzienne pacierze i miano się gotować do pochodu, na zdyszonym koniu przypadł jakiś wyrostek i o dowódcę jął pytać. Wskazano mu Bartosa, jako tego, który miał wśród braci chłopskiej największe wzięcie.

Na zapytanie, skąd i z czem przybywa, począł śmiało mówić:

— Wysłał mnie znany wam wszystkim Jan stary, abym was szukał i znalazł, a znalazłszy powiedział, co wam rzec kazał. Szukałem cały wczorajszy dzień, lecz dopiero dzisiaj znalazłem. A oto powiadam, co Jan kazał powiedzieć: Wczoraj równo ze mną wyruszył z Krakowa Naczelnik na północ. Ma się zatrzymać na odpoczynek w Luborzycy. Tam dotąd kazał wam Jan spieszyć co tchu!

— A dużo on luda ma ze sobą, powiada! — zapytał Wojciech ciekawie.

— Powiadają, że do czterech tysięcy. Ale mnie się widziała moc tego nieprzebrana. Powiadam wam, jak to wszystko zaczęło walić przez bramę Floryańską i Kleparz, tom myślał, że temu końca nie będzie. Jak to Moskal wszystko zobaczy, to ze samego strachu ucieknie.

— Nie bój się! — przerwał Wojciech, — ma ci on jeszcze więcej ludu!

— To niech ma! — odciął rezolutnie chłopak. — Niech ma, ale nie takich.

— Powiadajże, jak tam było, — zapytał Gwiździcki, kumoter Bartosa.

— Pięknie było, ślicznie było, cudownie było! — mówił chłopak, rad, że go stateczni gospodarze o opowiadanie proszą.

A potem tak dalej prawil:

— O godzinie szóstej rano, kiedy z wieży Maryackiej trąbki zagrały hejnał poranny, z kamienicy, nazywanej powszechnie »Szara«, wyszedł Naczelnik w towarzystwie wojskowych i cywilnych, ubrany w białą sukmanę chłopską...

— W sukmanę powiadasz?... — zapytał ktoś z niedowierzaniem.

— Jako żywo, jak mnie tu widzicie! — zaklął się chłopak.

— Ej, nie łgaj! — zaprzeczył jakiś niedowiar. — Gdzieżby taki sławny generał za chłopą się przebierał?

— Kiedy mówię wam prawdziwieciwą prawdę, że ono tak było, — przekonywał chłopak. — Powiadają, jakoby Kościuszko miał rzec, że chłopską wolność w chłopskiej przyrodziewie chce wywalczyć.

— Niech mu Pan Jezus da niebo! — zawołał ktoś rozczulony, a inni tylko westchnęli, bo jakaś rzewność niecodzienna chwytala ich za serce.

— Powiadaj, co dalej, — szepnął Bartos, ocierając łzę rękawem.

— Na głowie miał chłopską magierkę z gałązką zielonej jedliny, — mówił dalej chłopak. — Gdy go chlopi zobaczyli w tym stroju...

— A to tam są już chlopi? — przerwał znów któryś z słuchających.

— A wyście co myśleli? Do takiego człowieka wszystko lgnie, jak muchy do miodu. Ale co wam powiem, że są nie ino chlopy, bo i sporo górali przystąpiło z gór. He tego jest, — nie wiem, bo się na rachunkach nie znam...

— Powiadajże przecie, co dalej? — przynaglał Bartos.

— Aha, powiadaj, kiedy cięgiem przerywają!... Gdy chlopi zobaczyli Kościuszkę, jak nie krzykną z całej piersi: »Niech żyje Naczelnik!« — jak nie zaczną potrząsać kosami, a sypać czapkami w powietrze, to aż się sam Pan Jezus w niebie weselić musiał. Gdy się nieco uspokoiło, ruszono w pochód. Przodem jechały szwadrony jazdy w amarantowych czapkach z kitkami białymi, dalej szedł batalion piechoty generała Wodzieckiego, uzbrojony w karabiny z bagnetami, a za nim nasi z kosami.

— A tegie chlopy szły? — zapytał Bartos.

— Rozmaicie! Ale wszystko takie ochotne, kieby do wesela jakiego.

— Za naszymi jechały armaciska, — opowiadał dalej chłopak. — Dudniło to tak, że się ziemia trzęsła!... Za armatami szedł znowu batalion generała Czapskiego... I tyle! — urwał opowiadanie chłopak.

— No, to znów nie tak dużo, — zafrasował się Bartos.

— Ale, gadacie! — zaprzeczył chłopak. — A jakie to wszystko, mój Boże, jakie to wszystko.



Ogłoszenie Konstytucji 3 maja 1791 roku.

— No i cóż dalej, prawże! — rozkazał Bartos.

— Gdy to wszystko przewaliło przez Kleparz, powiada do mnie Jan, który mnie już przód do siebie zamówił:

— Idźże, urwisie, i szukaj rządowieckich chłopów, którzy już ze wsi parę dni temu wyszli i ćwiczą się w wojskowych obrotach; szukaj, a gdy znajdziesz, powiedz, aby do Luborzycy co tchu pospieszali.

— Tak rzekł, a ja rozkaz wykonałem, a dalej już wasza rzecz.

Nie było się co namyślać. Odpoczęli chłopci godzin kilka, a kiedy się na świecie rozjaśniło nieco, wyruszyli pospiesznie w stronę Luborzycy.

Dzień był pogodny, piękny. Wprawdzie jeszcze ziąb brał, ale w powietrzu czuć już było koniec zimy, a przebłyski miłej wiosny.

Podczas drogi przyłączyli się do nich jeszcze kossynierzy z Marszowic, Gorzyc, Łuszy i innych wiosek, w pobliżu których przechodzili.

Zapał był wielki, wesołość ogólna. Na czoło pochodu wysunęli się teraz Marszowiczanie z własną muzyką.

Pocieszna to była muzyka, ale w każdym razie dodawała otuchy i rozweselała serca. Składała się zaś z dwojga skrzypek, z starego klarnetu, pogiętej trąbki i kilku piszczałek.

Skrzypkowie zagrali krakowiaka, zawtórowały im: klarnet, trąbka i piszczałki, a w takt za muzyką ruszyło chłopstwo, ustawione w szóstki. Ubrani byli w karazyje i białe płótnianki; na rozwianych przez wiatr włosach siedziały dziarsko czerwone krakuski, przyozdobione gałązkami zielonej jedliny; na plecach mieli tobołki, a u boku kobiałki z pożywieniem.

Każdy trzymał w ręku kosę, na sztorc osadzoną, i spoglądał przed siebie dumnie, bo wiedział, że idzie walczyć o wolność swojej Ojczyzny.

Słońce odbijało się od stali ich kos, wiatr igrał po opalonych twarzach, ziemia dudniała pod stopami, a z twarzy biła jakowaś moc i siła, która budziła nadzieję, że ci siernieźni rycerze staną murem w obronie swej Ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Na wygnanie.

Nasze obrazki.

Konstytucja 3 maja r. 1791

stała się wiekopomnym zdarzeniem w dziejach naszych, jakoby ostatnią, lecz szczerą kartą z życia Polski niepodległej. Ojczyzna nasza ucierpiała najwięcej z tego pod panowaniem obcych książąt, powołanych na tron polski. Z czasem przekonano się, że we wszystkich publicznych urzędzeniach trzeba zmiany na lepsze. Ucierpiała Polska przez pierwszy rozbiór nie tylko tem, że się zmniejszała, lecz że Rosya zyskała znacznie

(Ciąg dalszy w Dodatku I.)

Dodatek.

na wpływie. Było jednak w narodzie wiele siły, czego dowodem zwołanie sejmu celem uzdrowienia wewnętrznych stosunków kraju, a ostatnim wynikiem ogłoszenie konstytucji, przez co nadano szlachcie, mieszczaństwu i włościanom równe prawa, zaprowadzono nowe szkoły i wogóle urządzenia publiczne zmieniono na lepsze. Konstytucję ogłosił 3 maja 1791 roku król polski, Stanisław August, w imieniu swoim, wielkich książąt, stanów skonfederowanych i w imieniu całego narodu polskiego. Wzniosła tę chwilę przedstawia nasz obrazek. Niestety zazdrościli nam sąsiedzi naszego bytu i uzdrowienia wewnętrznych stosunków kraju i dla tego przeciw nam się złączyli. Tak zaś doszło do drugiego i ostatniego rozbioru Polski.

Pozostało nam jednak z ogłoszenia tej konstytucji przeświadczenie, że wiele w nas siły, która pozwala nam przetrwać wiele przeciwności i żyć.

Na wygnanie!

Oto wyraz straszny i bolesny, który w uszach tysięcy osób oddających się na służbę ubogich i chorych rozbrzmiewał. W grudniu roku 1905 zdołała klika masońska tak zawładnąć rządem we Francji, że uchwalono prawo rozdziału Kościoła i państwa, skutkiem czego zamykano kościoły, zabierano majątki kościelne, wypędzano zakonników i zakonnice. Bolesna taka scena, kiedy opiekuńcze dusze, dobre a zacne Siostrzyczki, opuszczać muszą mury klasztorne a nawet kraj własny Francję, aby cierpieć dla Jezusa. Niewątpliwie stały się te cierpienia rozsądnikami lepszych czasów, które we Francji już zaczynają wydawać dobre owoce.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Jedną z bied wśród ludu polskiego, to włóczenie się po sądach. O drobnostki nieraz dwu słów nie warto, toczą się zajadle procesy i pochłaniają ogromne sumy pieniędzy na koszt i kary sądowe. Zdarza się często, że skutkiem długotrwałych procesów, ludzie tracą całe gospodarstwo i chudobę. — Prawdę mówi przysłowie: »Zgoda buduje, niezgoda rujnuje«.

Sądy o drobnostki zaogniają tylko wzajemną zapalczywą nienawiść, a żadnej stronie nie przynoszą korzyści, bo ten co przegrywa, ponosi szkodę na swej chudobie, a ten, który wygrywa, za wątpliwe zadowolenie z wygranej, zyskuje dla siebie i swoich dzieci zaciętych przeciwników — a zawsze lepiej w sąsiadach mieć przychylnych przyjaciół, niż wrogów.

Po rozegranym sądzie kłótnie i swary prawie nigdy nie ustawają, lecz wywołują nawet bijatyki, kończą się nieraz zabójstwem lub podpaleniem z zemsty. Tysiączne są dowody, że jedno małe zło wywołuje coraz nowe i większe.

Przed kilku laty głośną była sprawa pewnej wsi w powiecie grudziądzkim w Prusach Zachodnich. Pisały o niej gazety na całym świecie. Oto przejeżdżało w nocy dwóch gospodarzy koło siebie. Jeden z nich żartami czy z lekkomyślności uderzył biczem konia drugiego gospodarza, czy też jego samego. Z tego wywiązał się długi proces i licznych innych gospodarzy to ta, lub druga strona wzywała na świadków.

Sprawa miała nader zgubne następstwa; prawie połowie mieszkańców wsi wytoczono proces

o krzywoprzysięstwo i liczni świadkowie zostali skazani na długoletnie więzienie w domu karnym. Było to klęską dla całej wsi — a nie byłoby doszło do tego, gdyby sprawcy procesu byli się porozumieli w sprawie blahaego zajścia pomiędzy sobą.

Jest rzeczą pewną, że włóczenie się po sądach o drobnostki jest rozpowszechnione szczególnie tam gdzie brak jest oświaty. Należy więc tępić nałóg włóczenia się po sądach, przez szerzenie oświaty i czytelnictwo gazet i książek, bo człowiek światły kocha nie tylko siebie, lecz i bliźniego, wie też, gdzie się kończy interes osobisty, a zaczyna interes narodu.

Jak się starać o odszkodowanie za służbę wojskową.

Prawo do odszkodowania ma każda rodzina której synowie służyli więcej, niż 6 lat przy wojsku lądowym, morskim, lub kolonialnym — i to jako szeregowcy lub podoficerzy. Prawo rozpoczyna się z rozpoczęciem 7-mym rokiem służby wojskowej któregoś ze synów.

Jeżeli tedy 3 synów z jednej rodziny służyło po 2 lata, razem 6 lat, to podczas całej służby czwartego syna otrzymuje rodzina odszkodowanie. Jeżeli 2 synów służyło po 3 lata, to już trzeci syn powoduje wsparcie. Jeżeli dwóch służyło po 2 lata a trzeci 3 lata, trzeci rok od jesieni 1913, to za ten trzeci rok może rodzina żądać wsparcia.

Odszkodowanie wynosi rocznie 240 marek płatnych jednakowoż na żądanie. Kto się nie zgłosi ten niczego nie otrzyma.

Prawo do otrzymania takiego wsparcia mają następujące osoby:

- 1) Rodzice, względnie jedno z nich, jeżeli drugie już umarło. W regule stawić powinni rodzice odnośny wniosek wspólnie. Uprawniony do odebrania odszkodowania jest ojciec.
- 2) Jeżeli rodzice już nie żyją, wstępują w ich miejsce dziadkowie, względnie jedno z nich, jeżeli drugie już nie żyje. Tym jednakże przysługuje prawo do odszkodowania tylko wten czas, jeżeli ich wspierał stale aż do ostatniego czasu przed odejściem do wojska. Przy udzielaniu odszkodowania u dziadków liczy się lata wojskowe tylko u potomków jednego z dzieci, a nie potomków wszystkich dzieci razem.
- 3) Ojczym i macocha mają te same prawa, co rodzice, jeżeli zaciągnięty do wojska ich stale wspierał, aż do ostatniego czasu przed odejściem do wojska. Mają nawet pierwszeństwo przed dziadkami.

Przy udzielaniu zapomogi ojczymowi lub macosze, liczy się lata służby wojskowej i jego braci przyrodnych.

Wniosek o odszkodowanie podać należy do władzy gminnej miejscowej, to jest tej, w której uprawniony ma swą siedzibę. Wniosek należy stawić w przeciągu czterech tygodni od czasu odzyskania uprawnienia, to jest po rozpoczęciu przez jednego z synów 7-go roku służby

wojskowej. Władza gminna podaje wniosek wyższej władzy.

Odszkodowanie wypłaca się półrocznie za półrocze ubiegłe, co 1-go kwietnia i 1-go października. Obecnie wypłaca się odszkodowanie za czas od 1-go października 1913 do 1-go kwietnia 1914.

Prawo do odszkodowania kończy się z chwilą puszczenia od wojska lub z chwilą śmierci. Za miesiąc, w którym syn został puszczonej od wojska lub umarł, płaci się całe odszkodowanie (20 marek).

Po upływie pół roku od puszczenia syna od wojska lub od jego śmierci przedawnia się prawo odszkodowania. Należy tedy wnioski stawiać za-wczasu, najlepiej zaraz po rozpoczęciu 7-go roku służby.

* * Wiadomości misyjne. * *

Z wrażeń misjonarza w Abisynii przez O. Łazarystę.

Pierwszy mój obiad w Abisynii.

Był to pierwszy dzień mego pochodu! Zrana dosiadłem mulara; byłem zadowolony, rzeźki, uradowany, apostołstwo miało się zacząć! Dzień był piękny, powietrze świeże i przyjemne. Jako nowicjusz w sztuce jazdy konnej, zamiast iść za przy-kładem mego towarzysza, puściłem się galopem...

Po upływie trzech godzin uczułem zmęczenie, słońce pa-liło, wierzchowiec mój był spokojny, ja także; ucieszyłem się też, gdy nadeszła chwila posilenia się nieco w cieniu sykomoru.

O godzinie 11 ruszyliśmy dalej z perspektywą przebycia jeszcze około 35 wiorst; wieczorem, stanawszy u celu, ledwie żyłem... Ale cofnijmy się wstecz.

Koło godziny 2 stanęliśmy w wiosce, gdzie było kilka rodzin katolickich. Dostrzeżono nas zdaleka i zbliżono się na powitanie. Poczem wypadło nam, dla sprawienia przyjemności tym pocziwym ludziom, zasiąść pod drzewem i zgodzić się na spróbowanie kilku potraw, przyrządzonych na prędce.

„Podano do stołu!...“ Szklanka miodu na początek tego doznała przyjęcia, następnie jaj na twardo nie tknięto, reszcie nadeszły wety... Czulem, że się zbliżają i ogarnął mnie niepokój pewien... Była tu zupa, ale straszna, szcze-gólnie dla podniebienia z nią nieoswojonego, którego nie palił nigdy pieprz turecki, ani buntował żaden sos o zjełczałym maśle. Zapach był okropny, czystość wazy zewnątrz więcej niż wątpliwa, a jednak wszystko to byłoby drobnostką, ale zawartość!... I oto zupa ta gorąca, czarna, brudna, stała przed nami!

Każdego ucześć trzeba, jak należy! Pierwszeństwo od-dano Ojcu Przełożonemu, który unosząc się delikatnością, od-powiedział:

— Ja stary już jestem, apetyt mi nie służy, podajcie to lepiej memu towarzyszkowi...

Do mnie zaś rzekł:

— No, apostoł, bądź mężny i zacznij się tu aklimaty-zować. To nie tak trudne. Zamknij oczy, zatknij nos, uszy... i połykaj!...

Dokonałem tego wszystkiego, a byłbym rad jeszcze i ust nie otwierać!... Uczyniłem wielki znak krzyża św. dla ode-gnania mikrobów i... przeknąłem, oświadczając jednak po kilku haustach, że wystarcza mi to w zupełności. Wówczas jeden z naszych przewodników przyjął porcję moją z radością i pochłoniął ją z upodobaniem.

Od czasu tego próbowałem niejednej potrawy abisyń-skiej: Jękie masło i pieprz czerwony dawały mi kolejno uczuć swe okropne gorycze, a jednak nie zapomnę nigdy tego pierw-szego zapoznania się z kuchnią abisyńską, które opłaciłem dwu-dniową chorobą! Dziś nawet, po ośmioletnim tu pobycie, pomimo najszczerzej dobrej woli i całego nakładu odwagi, przyzwyczaić się nie mogę do tych strasznych czarnych pole-wek, których odmówiliby może i Lacedemonczycy. Brudna

woda, gęste i gorzkie piwo, mąka z lnu, chleb pieczony na kamykach, na wszystko zgoda, ale wobec tego pieprzu czerwonego, co piecze, wywołuje łzy i poty — wyznać muszę mą nieudolność. Nie wierzycie mnie, a więc przybądźcie tu sami, zapraszam Was! a zobaczymy!

* * Ze świata katolickiego. * *

Nowi kardynałowie.

Pisma włoskie ogłosiły listę nowych kardynałów, którzy na konsystorzu publicznym w dniu 28 maja zostaną zamia-nowani.

Na liście 13 nowych kardynałów jest 8 cudzoziemców i 5 Włochów. Pierwszymi są: Msgr. Sevin, arcybiskup Lyonu, msgr. Hartmann, arcybiskup kołoński, msgr. Piffi, książę-biskup wiedeński, msgr. Csernoch, arcybiskup ostrzykoński i prymas Węgier, msgr. Guisasola, arcybiskup Toledo, przeor Benedykty-nów angielskich, msgr. P. Gasquet i msgr. Begin, arcybiskup Quebecu.

Nazwiska pięciu kardynałów włoskich są następujące: Msgr. della Chiesa, arcybiskup Bolonii, który przez dłuższy czas był współpracownikiem kardynała Rampolli w sekretaryacie stanu, msgr. Giustyni, sekretarz kongregacji rytuału, msgr. Tecchi, asesor kongregacji konsystoryalnej, msgr. Serafini, asesor kongregacji inkwizycyjnej i msgr. Lega, dziekan trybunału pa-pieskiego.

Kilka pism zagranicznych wyraża przypuszczenie, iż wobec obecnych nominacji możliwy byłby przy następnej conclave wybór papieża niewłocha.

Po konsystorzu w dniu 28 maja na ogólną liczbę 65 kardynałów będzie 34 Włochów i 31 cudzoziemców. Kardy-nałowie-cudzoziemcy należą do następujących narodowości: 7 Francuzów, 6 Austriaków i Węgrów, 5 Hiszpanów, 3 Angli-ków, 3 Amerykanów, 2 Niemców, 1 Holender, 1 Portugal-czyk, 1 Belgijczyk, 1 Brazylijczyk i 2 Kanadyjczyków. Obecnie więc w kolegium kardynalskiem nie ma ani jednego Polaka.

Ojciec św. Pius X

przyjmował przedstawicieli katolickich pism belgijskich. Do redaktorów i literatów belgijskich przemawiał z wielkiem uzna-niem, że tak dzielnie bronią spraw katolickich i tem samem pracują dla dobra Kościoła świętego i ojczyzny. Ostatecznie, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy, udzielił wszystkim bło-gosławieństwa i wręczył każdemu medal pamiątkowy.

W tymże czasie przybyło do Rzymu

trzech kardynałów amerykańskich,

mianowicie X. arcybiskup Gibbons z Baltymoru, X. arcybiskup Farley z Nowego Jorku i X. biskup O'Connel z Bostonu, aby zdać Ojcu świętemu sprawę z życia katolickiego w ich dyc-ecezyach.

Dobre wieści nadchodzą z Francji

po ostatnich wyborach. Okazuje się, że praca masonska Kościo-łowi katol. nieprzyjazna, przez przeszło czterdzieści lat wysu-wana naprzód przy pomocy żydów, nie zdołała obalić Kościoła. Było osłabienie, ale po przebudzeniu okazuje się Francya sil-niejszą i zdrowszą niż dotąd. Korzyści po wyborach okazały się dość znaczne.

Pomyślne wiadomości pod względem życia katolickiego ma też Anglia do zaznaczenia. I tak

w Manchester założono nowe opactwo

dnia 21 kwietnia przy kościele Bożego Ciała. Osiedlili się tam Ojcowie Premonstratensi, którzy od 400 lat, to jest od chwili ich wypędzenia za czasów Henryka VIII nie zakładali żadnych nowych klasztorów.

Wiara katolicka rozszerza się na całym świecie i tak możemy zapisać wiadomość,

że księżniczka chińska przeszła na wiarę katolicką.

Pomiędzy 37 000 dorosłych, którzy w roku 1913 w samej stolicy Peking przeszli do Kościoła katolickiego, znajduje się



Pan nie powinien

Wiosenne ubrania paletoty	Ubrania do Komunii św. i szkolne
tylko własnego wyrobu poczynawszy od skromnych solidnych do najwykwintniejszych. — Fabryka nasza odznacza się doskonałością pod względem materiałów, wykonania i kroju.	
Z powodu własnej fabrykacji i zakupu gotówkowego niezrównanie niskie ceny.	Zasadę bezwarunkowej rzetelności ściśle przestrzegamy.
	Sprzedaż po jednolitych stałych ceniach oznaczonych cenach gotówkowych.

Kużaj, Hoffmann & Co.

Nasz nowo otworzony dom sprzedaży detalicznej znajduje się przy

Starym Rynku Nr. 83

Specjalna fabryka gotowej garderoby
męskiej i chłopczej z elektr. zapędem.
naprzeciw nowego ratusza, w pobliżu
pałacu Działyńskich. — Telefon 3514.

Mata Nelli

Biały kwiatek eucharystyczny
opracował X. Ewaryst Nawrowski.

Cena 80 fen., w oprawie całopłócienną 1,40 mk.

W dniu 2 lutego 1908 roku w zakładzie Sióstr Dobrego Pasterza w Cork w Irlandyi umarła mała dziewczynka, Nelli Organ. Nelli miała 4 lata, 5 miesięcy i 11 dni, gdy zeszła z tego świata.

Było to niezwykle dziecko. Znajdując się w ostatnim roku swego życia, ciężko chore, w zakładzie sióstr, dało dowody takiej świętości, a zarazem tak głębokiego zrozumienia prawd wiary św., że biskup miejscowy pozwolił jej na przyjmowanie Komunii św. Nelli za życia była uważana za świętą przez swoje rówieśniczki, zarówno jak i przez osoby starsze. Przekonanie to zostało stwierdzone po jej śmierci przez cndę, jakie się działy na jej grobie. W rok po śmierci przeniesiono jej ciało z cmentarza ogólnego na cmentarz klasztorny. Odwiedzanie jej grobu stało się wzmagą.

W r. 1911 ks. J. Scannell, profesor seminarium w Cork, który znał Nelli, wydał o niej wiążankę wspomnień. W książce swej nie pisze o cudach po śmierci, bo te są skrzętnie notowane i badane przez władze duchowne, lecz przedstawia niezwykle światłobliwy jej żywot.

Książeczka ta stała się bardzo głośną. W ciągu pięciu miesięcy została przetłumaczona na sześć języków, a nawet na język japoński, omawiała ją nawet z wielkiem uznaniem prasa protestancka i przytaczała znaczniejsze z niej wyjątki. Zachwyt ogarniał wszystkich, którzy czytali dzieje tej świetlanej postaci, pełnej subtelnej woni i wiosennego czaru. Polski przekład dokonany został podług tłumaczenia niemieckiego.

W książeczce znajduje się list dzieci irlandzkich z tego samego zakładu, w którym była Nelli, do Ojca św. Piusa X. i odpowiedź papieża.

Znamieniem jest, że w Irlandyi wierzą, iż mała Nelli wyprosiła u Boga ogłoszenie dekretu, pozwalającego małym dzieciom na przystępowanie do Komunii św. Dekret ten został ogłoszony w krótkim czasie po śmierci Nelli.

Z życiorysu tego przebija się niewystawiona prostota i jasność dziecięcej duszy. Może niejedna matka lub kapłan, odczytując żywot tej dziewczynki, zechce się do szerzenia Komunii dzieci i podniesienia miłości ku Najśw. Eucharystyi, z której biją tajemnicze łaski nieznane światu przyczynić.

Niech to polskie opracowanie spełni swoje zadanie, niech idzie do wszystkich domów polsko-katolickich, gdzie biją jeszcze serca, co mogą odebrać przejaśną duszę świętego dziecka, niech mówi o potędze miłości, która daje anielskie skrzydła małej dziecinie i odkrywa niezmiernie tajemnice Bożych przeznaczeń. Niech w końcu rozbudzi gorącą tęsknotę za Najśw. Sakramentem.

Ażeby zakwitł w sercach mej,
Zginęły łzy i znoje,
Dziecięcia tego miłość dał!
O, przyjdź Królestwo Twoje!
Królestwo Przenajśw. Eucharystyi.

Wydawnictwo Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
w Poznaniu (Posen O. 1).

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 2604.

Oszczędności

przyjmuję podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasie i płaci

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Polecamy doskonale dzieło:

Przewodnik prawdziwej pobożności

czyli

nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa

ku użytkowi wiarynych,

którzy żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości

przez

O. Brunona Vercruyssa T. J.

Cena mk. 7,20.

Odwrotnie wysła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Kram tow. kolon.

od Ostrowa 15 km., przy szosie, jest zaraz do wydzierżawienia, rocznie 300 marek. — Gościniec z składem tow. kolon., przy szosie (około 1600 mieszkańców), jest zaraz na dłuższe lata do wydzierżawienia za 1300 mk. rocznie, kaucyi 500 marek. — Oberża w mniejszym mieście w rynku jest zaraz do dzierżawy za 1600 marek rocznie, kaucyi 200 mk., do objęcia potrzeba 3—4000 mk. Zgłoszenia

Józef Tomaszewski,
Ostrowo, ul. Kolejowa 26, II
— Telefon 278. —

Małe gospodarstwo

około 7 mórg pszennej ziemi, budynek bardzo dobre, dom, 3 pokoje, we wsi przy szkole, od Ostrowa 5 kilometrów, do nab., blisko dworu, cegielni i kolei, dla robotnika praca niestanna. Cena kupna 7500 m., wpl. 1500 do 3000 mk., reszta własność na długie lata. Zgłoszenia

F. Jakubowski, Ostrowo,
ul. Kaliska 12, w podwórzu.

W dobrym biegu, bez konkurencji, jest (1678)

wyszynk piwa

połączony z kolonią na wsi, do tego 7 mórg I klasy roli z maszyn budynkami, inwent. 2 krowy, 1 koń i porządki roln., z powodu stosunków rodzinnych za cenę 5200 talarów do sprzed., wpłata podług umowy. Bliższych informacji udzieli Domagata, Bojanowo pow. Rawicz.

Skrzydło

mach. i. moeno budow, trzymające dobrze strój, jest tanio, na sprzedaż. Poszuk. zarazem

Harmonium

w dobrym stanie, z pełnym dźwiękiem (może z pedałem), tylko w Poznaniu lub bliższej okolicy Poznania. Zgł. proszę do eksp. Przew. pod nr. 1677.



Kosy „Koronna“

2,50 każdej długości.

Dla czego najprzód płacisz za naukę?

Kupuj kosy tam tylko, gdzie dobra i prawdziwie rzetelna usługa, a nie daj się zwabić przez lichy towar.

Tysiące kosiarzy przyszli do przekonania, że kosy

„Pleszewianka“

są najlepsze i najtańsze!

Kosy moje są uznane za najlepsze przez kośników, bo ostrze jest równo hartowane, tak, że jedno ostrze ciąć może 300 kroków, tak trawę, jak wszelkie gatunki zboża. Pleszewianka jest i pozostanie najlepszą ręcznie kutą kowalską kosą na świecie. Na moją kosę daję 3-letnią gwarancję, to jest: niepodobającą się wymieniam na inną.

Długość: 80 90 95 100 110 115 120 130 cm.

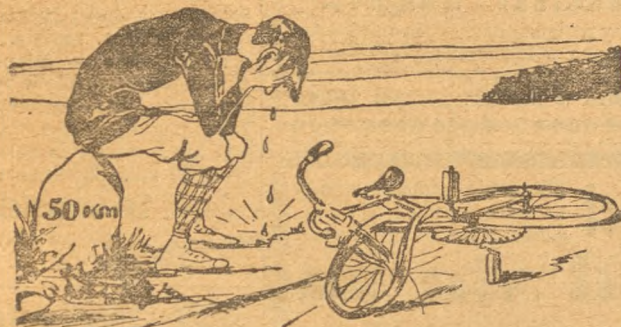
Długość: 90 95 100 110 115 120 130 cm.

Cena: 4,50 4,75 4,85 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 mk.

Cena: 5,75 6,75 8,00 8,50 8,75 9,00 9,50 mk.

Przy odbiorze 5—10 sztuk przesyłka darmo. — Należność gotówką lub za zaliczką. Nowość: Pierścienie z 2 śrubami 40 fen. — Kto zamówi tuzin kós, otrzyma 13-tą darmo. Bańka blasz. 40 fen., młotek 80 fen., babka 75 fen. — Odsprzedającym rabat.

W. Tuczyński, mistrz kowalski, Pleszew (Pleschen) 8.



Za późno płakać!

Dobre mocne i tanie koło już od 45 Mk. pocz., z rzetelną gwarancją, kupuje się tylko w firmie (2369)

Adam Jandy
Pniewy.

Wielki fachowy i polski skład kół, centryfug, gramofonów i maszyn do szycia.

Katolicy!

Proszę o zbieranie papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych (z wyjątkiem żelaza), odcinków od cygar i znaczków; wymienione rzeczy proszę przestać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misji i ubogich.

Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.

Dr. Chrzanowski Klinika dla kobiet

Poznań, św. Marcin 45 a. Tel. 1875.

Folwark

w Poznańskim, 256 mg. dobrej ziemi, żywy i martwy inwentarz nadkompletny, hipoteki jest 53,000 M. landszafty, jest przy wpłacie 30,000 M. do sprzedania. — Zamiana na mniejszy majątek nie wykluczona. Zgłosz. do eksp. Przewodnika pod nr. 1684.

W większym pow. mieście W. Ks. Poznańskiego, gdzie gimn. i 2 pułki wojska, jest

piekarnia

w dobrym biegu z powodu innego przedsięwzięcia i wątpliwego zdrowia właśc. zaraz do przejęcia. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 1690.

Wolne miejsca.

Potrzebna od 15-go maja lub 1-go czerwca zwyczajna

gospodyni

w starszym wieku, znająca się na wszelkich pracach domowych oraz na hodowli drobin. Zgłoszenia przyjmuje Dom.

Wyszanów, Kr. Kempen.

Potrzebna od lipca dobrze polecona

ochroniarka

do dzieci, z obowiązkiem pielęgnowania w razie potrzeby chorych na wsi. Odpisy świadectw pod adr. Przewodnik Katolicki Nr. 1669.

Klinika dla kobiet Dr. Łazarewicz

znajduje się (585)
Poznań, ul. Rycerska 14 w ogrodzie.

Telefon 1030.

Telefon 1030.

Poszukuje do dwójga państwa od 1. lipca r. b. gospodyni

umiejąca doskonale gotować, prasować męską bieliznę, obeznaną z ciemnym drobiu i trzody chłownej. Pensyi 360 mk. Zgłosz. do eksp. Przew. Katol. pod nr. 1645.

Młode dziewczę

do lekkiej pracy domowej, przyjmie zaraz (1676)

Dutkiewicz,
Bukowiec, Kr. Neutomischel.

kucharki.

W wolnym czasie wymagam sporządzanie bielizny. Do pomocy jest wiejska dziewczyna.

Włowa **Zofia Wyszyńska,**
Koźmiał — Koschmiał.

Gospodyni

w średnim wieku, wiejskiego stanu, dobrze polecona. potrzebna od 1-go lipca lub przedzej na folwark 450 morgowy, do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego i podwózkowego. Odpisy świadectw lub rekomendacje i zgłoszenia przyjmuje eksp. Przew. Katol. pod nr. 1637.

Starsza pani poszukuje zaraz wiernej, uczciwej i z dobr. świad. służącej. Zgł. p. nr 1657 do eksp. Przew. Kat.

Ucznia

syna porządn. rodzic., przyjmie zaraz **Feliks Biskupski,** fryzyer i golarz, Grodzisk-Grätz, (Posen), plac Anny, Annaplatz.

Uczeń, który ma chęć wyuczenia się ogrodnictwa, potrzebny zaraz na dogodnych warunkach. Ogrod połączony z handlem kwiatów i warzywa. Zgł. przyjm. Wojc. Jaks, ogrod. Komarzyce bei Hoheusaltz.

Ucznia

syna uczciwych rodzic., przyjmie zaraz do składu żelaza **A. Całkosiński**
w Kępnie — Kempen.

Związek mszalny

przy kościele Najśw. Panny z Lourdes, **X. X. Misyonarzy** w Krakowie, w Nowej Wsi. Karta wpisowa: 1 M. Za członków „Związku mszalnego“ odprawia się w tymże kościele dwanaście mszy św. po wieczne czasy.

Adres: **X. X. Misyonarze**
Kraków 9. Nowa Wieś.

Czładnik stelmachski

przyjmie zaraz (1673)

Leon Wendland,
Margonin, Kr. Kolmar, i/P.

Czładnik stelmachskiego

przyjmie zaraz (1674)

Józef Berucki, m. stelmachski,
Margonin, Kreis Kolmar.

Do mego składu tow. kolon. i delikatesów poszukuję zaraz

uczni,

syna uczciwych rodziców, na korzystnych warunkach. Dom mój jest katolicki a chłopiec przyłączony będzie do rodziny.

G. BRUNN,
Guhrau, Bez. Breslau, Ring.

UCZNIA

syna uczciw. rodziców, przyjm. od 1. 7. 14. do handlu tow. kolon., win, cygar, nasion itd.

Stanisław Nowacki,
Grodzisk — Grätz i/P.

Poszukuję od 15-go maja

uczeni.

JAN ROHLOFF
Dom towarowy,
Sadki (Sadke, Kr. Wirsitz).

Syna

uczciwych rodziców, przyjmie zaraz w naukę piekarstwa **F. Babst,** Poznań-Łazarz ul. Głogowska 89. [1427]

Ożenki.

Wdowa, bezdzietna, 52 lata, pensyi mies. 30 mk. pragnie

wyjść za mąż.

Panowie do 60 lat z cokolwiek mająt. lub pensją raczą przestać zgłoszenia pod nr. 1656 eksp. Przew. Kat.

również księżniczka cesarskiej krwi, wnuczka cesarza Kia-Tsinga i siostrzenica cesarza Tao-Kwanga. Kazała się na łożu śmiercielnem w lecznicy Saint-Michel ochrzcić.

Pogrzeb siostry Ojca św.

W Riese, wiosce rodzinnej Papieża Piusa X, pochowano zwłoki zmarłej 11 lutego roku zeszłego siostry Papieża, Róży Sarto. Życzeniem Papieża było, aby siostra jego spoczywała na cmentarzu, na którym spoczywają już zwłoki jego rodziców. Życzeniu temu stało się zadość dopiero teraz, gdyż dotąd nie była jeszcze ukończona kaplica, w której mają być chowane zwłoki rodziny Sarto. Zwłoki siostry przewieziono z Rzymu do stacyi kolejowej w Castelfranco przy asyście proboszcza z Riese i dyrektora pałaców apostolskich. Na dworcu w Castelfranco oczekiwały olbrzymie tłumy oraz przedstawiciele różnych gmin i deputacje różnych towarzystw jak również i dużo krewnych Papieża. Na razie ustawiono trumnę w jednej z sal na dworcu, zamienionej na kaplicę przystrojoną kwiatami i wieńcami, poczem po odprawieniu modłów udał się kondukt żałobny do pobliskiej wioski Riese, położonej zaledwie o 6 kilometrów od stacyi. Siostra Papieża liczyła 72 lata. Towarzyszyła ona bratu od najmłodszych jego lat i prowadziła mu gospodarstwo od chwili, gdy został księdzem, aż do chwili, gdy obrano go Papieżem. Raz jedyny tylko opuściła brata na kilka miesięcy, gdy została zawezwana do śmiertelnie chorej matki, 80-letniej staruszki. Zaraz po śmierci matki powróciła panna Róża do brata i nie opuszczała go odtąd aż do swej śmierci. Ojciec św. prosił, aby na trumnę nie składano żadnych wieńców lub kwiatów. Ceremonie kościelne odprawiał oprócz patriarchy weneckiego Cavallariego, biskup Longhin z Treviso oraz specjalny sekretarz Papieża Bresson. Kaplica wystawiona kosztem Ojca św. jest nadzwyczajnie skromna. Do kaplicy przeniesiono wczoraj również zwłoki matki Papieża, zmarłej przed 20 laty i pochowanej dotąd w zwykłym grobie. Ojciec św. kochał zmarłą siostrę nadzwyczajnie.

* * * * Z dycezyi. * * * *

— Najprzewielebniejszy X. Biskup Kloske dokonał dnia 24 kwietnia wspaniałej kościelnej czynności, albowiem konsekrował odnowiony przez miejscowego proboszcza, X. dziekana Szudzińskiego, kościół pobenedyktyński. Zarazem odbyła się ceremonia wprowadzenia X. Szudzińskiego na probostwo. Najprzewielebniejszy X. Biskup wybierzmował w Mogilnie przeszło 1300 osób dorosłych i 100 dzieci.

X. dziekan Szudziński dla położonych zasług zamianowany został przez Wysoką Władzę duchowną radcą duchownym.

— Poświęcenie kościoła w Kruświcy, wspaniale odnowionego przez X. proboszcza i prałata Reysowskiego, dokonał również Najprzew. X. biskup Kloske i to dnia 30 kwietnia.

— X. Michałowski Stanisław przeniesiony został z Główny do Winnejgóry.

* * Wiadomości bieżące. * *

Do szanownych czytelników.

Ponieważ główny redaktor i kierownik „Przewodnika”, X. Klos, jako poseł wyjeżdżać będzie w miarę potrzeby do parlamentu do Berlina, przeto uprasza się szanownych czytelników, aby wszystkie listy, przeznaczone do redakcyi, adresowali nie na ręce X. redaktora Klosa, lecz wprost: „Przewodnik Katolicki, Redakcyja, Poznań, Posen. Unikną przez to szanowni czytelnicy zwłoki w załatwieniu spraw redakcyjnych.

Tak w Parlamencie niemieckim jako też w Sejmie pruskim

nazbierało się izbie pracy, wiele spraw, nad którymi po wczasach wielkanocnych obradować wypada. Praca jest gorączkowa. Ukończono rozprawy nad

klauzulą konkurencyjną w handlu,

która przeważnie wykazuje korzyści na rzecz pomocników handlowych. W sprawie tej zabierał głos nasz poseł, p. **Trampczyński**. Inne sprawy z parlamentu mniej nas obchodzą, znacznie zaś więcej z sejmu pruskiego. Wniosek za wolnością

osiedlania się zakonników

wniosło Centrum, w czem poparcie znaleźli przez Koło Polskie. Na porządek dzienny przyszła jeszcze raz

sprawa moabicka.

Nasz poseł, X. Styczyński, otrzymał od ministra Trott zu Soltz niemłą odpowiedź, z której wynika ciekawa sprawa. Mianowicie wyjaśniono, że ani prezes naczelny ani prezydent policyi w Berlinie nie wystali bądź zakazu udzielania Komunii św. polskim dzieciom, bądź też wzywali samowolnie policyę.

W tej dla zarządu kościoła z Moabitu niemłej sprawie mają obecnie księża tegoż kościoła głos.

W tej samej sprawie dzielnie też przemawiał poseł **Korfanty**.

Komisya Sejmu pruskiego, której przekazano nową

przeciwpolską ustawę parcelacyjną

rozpoczęła swe ogólne rozprawy. Tutaj zabierał głos poseł **Trampczyński**, wykazując jasno, że projekt nowej ustawy nie zgadza się z ustawodawstwem. Przeciw tym wywodom występował zastępca ministeryum sprawiedliwości, a po obszernej rozprawie oświadczyli wolnokonserwatyści, konserwatyści i narodowo-liberałowie, iż przedłożone wnioski są zgodne z prawem.

Nasz poseł p. Trampczyński poruszył jeszcze sprawę

p. Balana, prezesa konsystorza protestanckiego

w Poznaniu, który na obchodzie bismarkowskim wobec 400 osób wygłosił zaciętą przeciwpolską mowę, w której wyraził swe uczucia, że Chrystus Pan dopomoże zapewne Niemcom w Poznaniu w walce przeciw polakom. Nasz poseł nazwał to bluźnierstwem.

Podczas rozpraw nad ustanowieniem we Wrocławiu na uniwersytecie profesora dla nauki historii, geografii i języka rosyjskiego przemawiał p. Korfanty zatem, że znajomość języka polskiego byłaby potrzebniejsza.

Z pola bitwy meksykańskiej

nadchodzą pomyślniejsze wiadomości. Donoszą mianowicie, że w stolicy meksykańskiej przyjęto z wielkiem zadowoleniem wiadomość o zawarciu zawieszenia broni. Diario Oficial jeszcze krótko przedtem ogłosił dekret rządowy, zakazujący w Meksyku handlu towarami meksykańskimi. Ministrowi spraw zagranicznych Portillo Royas dano dymisyę, gdyż podobno agitował zatem, aby Huerta ustąpił. Jego stanowisko objął Esteban Ruiz. Poseł amerykański O'Shaughnessy wciąż jeszcze znajduje się w Veracruz.

Rozmaitości.

— Zestawienie robotników słowiańskich w Niemczech.

Według ostatniego sprawozdania niemieckiej centrali dla robotników zagranicznych za czas od 1912 do 1913 roku, liczba robotników zagranicznych, zatrudnionych w przemyśle i rolnictwie niemieckiem, w dalszym ciągu znówu znacznie się powiększyła. Centrala robotnicza wydała w r. b. legitymacyi dla 767 tysięcy osób, t. j. o 40 tysięcy więcej, niż w roku poprzednim. Na rolnictwo z tego przypadło 412 tysięcy, na przemysł — 355 tys. Najwięcej robotników, bo 317 tysięcy przybyło z Rosyi, z Austrii 281 tys., z Włoch 59 tys., z Holandyi i Belgii 64 tys., z Węgier 20 tys. Reszta pochodziła z innych krajów. Największa liczba z tych robotników przypada na państwa słowiańskie i na Słowian wogóle, z tych zaś najwięcej na Polaków. Z Rosyi przybyło do Niemiec 260 tys. polskich robotników sezonowych. Z Austrii, skąd przybyło 281 tys. robotników, przeszło połowa z nich była Polaków, reszta zaś Rusinów i Czechów i niewielu Niemców. —

Zrozumiałem jest, iż Niemcy zaniepokojeni są tem, że Rosya, która Niemcom dostarcza najwięcej robotnika, chce ludzi tych wstrzymać od emigracyi i zatrudnić ich raczej u siebie.

Świadczyć miłosierdzie, ale rozsądnie!

Piszą nam:

Z okazji urządzenia zabawy na rzecz biednych, dowiedziałam się o przestraszającym żebractwie dzieci w domach zamożnych, które szkodzi bardzo towarzystwom dobroczynnym.

Proszę więc uprzejmie o zaznaczenie, że osoby miłosierne wspierające takie dzieci, przyczyniają się do ich demoralizacyi. Dzieci te wzbudzając kłamstwami, wierszami i śpiewem litość, to młodzi oszuści, którzy pieniądze użebrawe wydają na siedzące i kinematografy, albo mają rodziców wyzyskiwaczy, którzy w ten sposób łatwy na życie zarabiają.

Panie z Towarzystwa św. Wincentego miały nieraz okazywać przekonania się, że wszystkie informacje tych dzieci o biedzie w domu i adresie ich mieszkań były fałszywe.

Uboży wspierani w Towarzystwach nie wysyłają swych dzieci po wsparcia do obcych domów.

N. N.

— **Poznań. Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo w Jeżycach** urządza w niedzielę d. 17 maja w Urbanowie zabawę latową na rzecz biednych chorych, sierót i na obiady wśród zimy dla dzieci ubogich. Liczba ich dochodziła w tym roku do 260, a były to przeważnie sieroty, albo dzieci, których ojcowie dla braku pracy, albo zmniejszonego zimową porą zarobku wyżywić nie mogli licznej swej często rodziny. Wybudowanie nowej kuchni dla tych dzieci pochłonęło w tym roku nasze fundusze, to też z gorącą prośbą udajemy się do osób litościwych, aby przybyciem swoim na zabawę poparli cel szlachetny tej zabawy.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Zarząd.

— **Pielgrzymka do Lourdes.** W czasie między 22 a 26 lipca odbędzie się w synnem z objawień Najświętszej Maryi Panny mieście francuskiem Lourdes tegoroczny kongres eucharystyczny.

Jest życzeniem Najprzewielebniejszego X. Biskupa dr. Likowskiego, aby z naszych diecezyi zorganizowała się osobna pielgrzymka. W tym celu niech się zgłoszą otciele Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej, pragnący wziąć w pielgrzymce udział, do niżej podpisanego.

Koszta z Poznania do Lourdes przez Berlin, Kolonję, Paryż, Bordeaux i Bayonne (nad Atlantyką), oraz z powrotem przez Tuluzy, Cete (nad morzem Śródziemnem), Avignon (pałac papieży), Lyon, Solurę (nagrobek Kościuszki), Genewę, Einsiedeln, Zurych (wycieczka parowcem do Rapperswyli), Sztutgart, Erfurt i Halę do Poznania wyniosą włącznie z wydatkami na kartę kongresową, kartę legitymacyjną, oznaki, druki i t. p. III kl. 175 m., II kl. 275 m. Na utrzymanie wraz z pomieszkaniem w Lourdes i noclegami w drodze na cały czas, to jest przez 17 dni, należy liczyć 125—175 m., tak że cała podróż ze wszystkiem będzie kosztowała około III kl. 300 m., II kl. 400—450 m.

Wyjazd z Poznania prawdopodobnie wieczorem 15 lipca; w drodze do Lourdes zwiedzenie Kolonii i Paryża (przez 2—3 dni); w drodze powrotnej zwiedzenie Lyonu i okolicy Zurychu. Do Poznania wróci pielgrzymka 1 sierpnia.

W razie przyznania zniżonych cen na kolejach żelaznych kosztą podróży zmniejszyłyby się. Aby zniżkę uzyskać i módz na czas zamówić osobne wagony, pomieszkania w Lourdes (pobyt 4—5 dni) i w drodze noclegi (w Kolonii, Paryżu, Lyonie i Zurychu), uprasza się o spieszne zgłoszenia z wymienieniem nazwiska, stanu i miejsca zamieszkania najpóźniej do 1 czerwca. Zgłoszeń późniejszych nie będzie można uwzględnić. Przy zgłoszeniu dołączyć należy wpłatę 40 marek z dopiskiem: »Pielgrzymka do Lourdes«.

Pieniądze będą złożone na osobnej książce oszczędności w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Kto wpłaty tej nie nadesłał przy zgłoszeniu, lub najpóźniej do 1 czerwca, tego do uczestników pielgrzymki naszej nie zaliczy. Kto udział swój do 1 czerwca cofnie i nie postara się w swe miejsce o zastępcę, może odebrać wpłatę z odciążeniem 15 marek.

Dla tych osób, które w Berlinie i w Kolonii się dołącza, zmniejsza się koszt o tę sumę, która wynosi za jazdę z Poznania do Berlina, odnośnie do Kolonii.

Szczegółowe wiadomości ogłoszę z początkiem czerwca. Pątnicy odbiorą nadto osobne objaśnienia i regulamin, oraz dokładny plan podróży w pierwszych dniach lipca.

X. Maryan Poprawski, wikaryusz archikatedralny.
Poznań, ul. Seminaryjna 2.

Poradnik prawny.

W. S. Trzemeszno. Jeżeli kontrakt (choćby to była umowa ustna) zawarty został na czas ściśle ograniczony, n. p. na rok, a wypowiedzenie nie było zastrzeżone, to wypowiedzenie, gdy je jednostronnie uskutecznilo, żadnego nie ma znaczenia prawnego. Jeśli zaś

mieszkanie nie było puszczane w najem na czas nieograniczony, to można było je wypowiedzieć kwartalnie, skoro komorne płacono także kwartalnie (§ 565 kodeksu cywilnego). Czy jeden lub drugi wypadek zachodzi, Pan wiedzieć musisz. Za komorne wolno zafantować rzeczy lokatora.

Fr. P. w I. Żona Pańska po śmierci Pańskiej renty wojskowej pobierać nie będzie. Co do utrzymania, to jeśli ona znajdować się będzie w biedzie i pracować nie będzie mogła, do miejscowego związku ubogich udać się musi po wsparcie, ale nie do władzy wojskowej.

J. K. Teściową możesz Pan wziąć do siebie. Jej sprawa rentowa toczyć się będzie dalej tam, gdzie się rozpoczęła. Jeżeli jednakże teściowa od nowej gminy zażąda wsparcia, to ta nowa gmina może ją odesłać do starej gminy z powrotem.

Al. W. w S. Nowe prawo o odszkodowaniu za służbę wojskową do Pana się nie odnosi, skoro ostatni syn skończył wojskowość już w r. 1912. Prawo to obowiązuje tylko od 1. 4. 1913 r.

St. S. w S. Spadkobiercy odpowiadają za wszelkie zobowiązania nieboszczyka, jeśli się nie zrzekli sukcesyi. W ten sam sposób też tylko wystąpić ze Spółki mogą, jak nieboszczyk. Wypowiedzieć więc muszą swą przynależność z terminem, jaki ze statutów wynika.

J. Z. w B. Wszystko zależy od tego, czy ścieżka jest prywatna, czy publiczna. Czy zaś jest publiczna, to w mapach, recessie wiejskim i na policyi stwierdzić trzeba. Mogłbyś Pan proces wygrać, gdybyś udowodnił, że ścieżka jest publiczna. Gdybyś Pan posiadał takie dowody, to mógłbyś odwołać się na sądowe rozstrzygnięcie co do mandatu karnego.

S. P. 18 w M. Mogłbyś Pan wygrać proces, gdybyś Pan udowodnił, że posag, o którym Pan piszesz, był warunkiem małżeństwa. Ponieważ jednakże wszystko działa się już przed dziesięciu laty, więc niezawodnie rzecz zaciemniła się i dla tego nie warto jej wszczynać.

S. S. 35. Bank trzymać się może udziału za wszelkie zobowiązania członka. Czy członek rodzinie swojej opowiedział o swoich zobowiązaniach lub nie opowiedział, to dla Banku zupełnie obojętna rzecz. Sukcesorzy wstępują w obowiązki zmarłego, więc też Bank ma zupełną słusność.

A. Cz. Staw Pan w sprawie rowu wniosek do komisarza (najlepiej piśmiennie). Obowiązkiem jego jest zbadać podobną sprawę. Na decyzję komisarza można wnieść skargę do wydziału powiatowego. Chcąc w tego rodzaju sprawach udzielić wyczerpującej rady, trzeba zbadać dokładnie miejscowe stosunki. Władza także bez zbadania sprawy na miejscu wyroku nie wyda.

S. S. w S. Żandarma ani komisarza nie można zmusić do wyjawienia nazwiska denuncyanta. Jeśli podana została rzeczywiście świadomie fałszywa denuncyacja, to można wniosek o ukaranie do prokuratora stawić bez wymienienia nazwiska denuncyanta. Prokurator znajdzie go.

Ks. J. z Trz. Adres sekretaryatu dla wychodźców w Berlinie: Geschäftsstelle der Saisonarbeiter-Fürsorge, Berlin O. 17, — Koppenstrasse 95 I.

Skrzynka do listów

— **W. Cz.** 1) X. prałat i kanonik dr. Meszczyński, Posen, Am Dom. — 2) Dyrekcja Tow. Pomocy N., Posen O. 1, Friedrichstr. 9. — 3) Wna Pani M. Kobylńska, Posen O. 1, Bernhardinerplatz 1a. — 5) Mały podręcznik dla średnich szkół w Galicji, X. Boczara. W Księgarni św. Wojciecha, Poznań, św. Marcin 69.

— **M. Gn. z Poznania.** Na obrazku »Świecone dla ubogich« jest podobizna X. prałata Kłosa.

Ant. K. z Granowa. Książkę można nabyć w Księgarni św. Wojciecha, Poznań, św. Marcin 69.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Zebranie Tow. polsko-katolickiego Terminatorów pod wezw. św. Alojzego** odbędzie się w niedzielę, dnia 10 maja, o godz. 2 w Domu św. Józefa. Śpiewy odbywają się co środę o godz. 1/2 9 na sali Dominikańskiej.

Zarząd.

Kalendarz.

Niedziela (czwarta po Wielkanocy), 10 maja, św. Izydora oracza. — Poniedziałek, 11 maja, św. Mamerta biskupa. — Wtorek, 12 maja, św. Pankracego męczennika. — Środa, 13 maja, św. Serwacego biskupa. — Czwartek, 14 maja, św. Bonifacego męczennika. — Piątek, 15 maja, św. Zofii męczenniczki. — Sobota, 16 maja, św. Jana Nepomucena męczennika.

Adoracyę Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 10 maja Jazdkowo i Kuczków. — 11 maja Kunowo i Lenartowice. — 12 maja Krzywiń i Magnuszewice. — 13 maja Lubin i Marienbrunn. — 14 maja Mórka i Pleszew. — 15 maja Siemowo i Sośnica. — 16 maja Śrem (w kościele parafialnym) i Sowina.

Poznań, dnia 4-go maja 1914.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	pośledni
Pszenvica	19,00	17,10
Zyto	15,70	14,60
Jęczmień	15,50	14,20
Owies	15,50	14,00

Poznański targ na bydło dnia 4-go maja 1914.

Płacono za 50 kgr. wagi żywej: W o t r: pełnomięsne utuczone, najprzedniejsze, najwyższe C-licnie 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 00—00 mk., mało pasione 00—00 mk. B u h a j e: pełnomięsne, najprzedniejsze 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 00—00 mk., mało pasione 00—00 mk. J a ł o w i c e i k r o w y: pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jałowice 00—00 mk., średnio pasione krowy i jałowice 00 do 00 mk., mało pasione krowy i jałowice 00—00 mk. C i e ł e t a: najwyborniejsze utuczone 00—00 mk., średnio utuczone i nie odsadzone 55—58 mk., poślednie nie odsadzone 47—52 mk. S w i n i e: przeszło 3 cent. żywej wagi 00—00 mk., pełnomięsne przeszło 2½ cent. żywej wagi 41—43 mk., pełnomięsne przeszło 2 cent. żywej wagi 40—42 mk., pełnomięsne do 2 cent. żywej wagi 38—40 mk., maciory 37—40 mk. — Interes był spokojny. Targ uprzątnięto.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Wykonanie pierwszorządne, nader solidne, wiszące wrzeciono, łożysko kulkowe, wkładka aluminiowa lub z nowego srebra. Najścisłejsze odtłuszczenie.

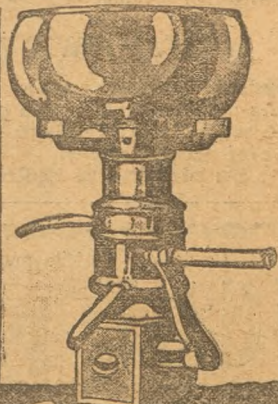
Bezgraniczna trwałość. Nie ma tancerzy.

Bez koła ślimakowego. Lekki chód.

Używane wirówki wlicza się przy zakupie. Odplaty. Prospekt odwrotnie.

Kyffhäuserhütte
Wrocław.

— Zastępcy poszukiwani. —



Kalia
najlepsza wirówka do mleka

Proszę, zażądaj pani

przy zakupie zawsze wyraźnie Maggi'ego buljonowych kostek i zważaj pani na nazwę Maggi i markę oohr. „gwiazdę krzyżową.“

Pokwitowanie i podziękowanie.

Cztery msze św. rocznie po wieczne czasy odprawiać się będą za każdego, co przynajmniej 3 mk. ofiary złoży na **kościół w Siedleminie**. Ofiary składać można i za umarłych.

W dalszym ciągu złożyli: Maryanna Roszak, Dąbrowa, 3 mk., Jadwiga Włodarczyk, Ludwika Nowak, Agnieszka Gorzelańczyk, Stanisława Zajdlic, Rozalia Chwałczyńska, Agnieszka Furmaniak, Julianna Nowakowska, wszyscy po 3 mk., Maryanna Kruszyk 2 mk., Jan Moszyk 3 mk., Ignacy Antczak 3 mk., Władysław Wesołek 3 mk., Walenty Matecki 3 mk., Jan Adrzejczak 2 mk., Jolenta Adamska 3 mk., Stanisława Siankowska 3 mk., Rozalia Kaźmierczak 3 mk., Stanisława Pawlak 3 mk., Agnieszka Jafczak 3 mk., Maryanna Jaronia 1 mk., Jadwiga Wołowicz 3 mk., Maryanna Polerowicz 3 mk., Cecylia Wojteczak 3 mk., Helena Matuszak 3 mk., Stanisława Wawrzyńska 3 mk., Maryanna Maćkowiak 3 mk., Roman Kiciński 1,50 mk., Antoni Bajerowicz 1,50 mk., Stanisław Sobczyński 3 mk., Antoni Urbaniak 3 mk., Stanisław Mikołajczak 3 mk., Feliks Michalski 3 mk., Franciszek Sip 2 mk., Franciszek Malinowski 3 mk., Ign. Bogacz 2 mk., Ign. Majewski 3 mk., Walenty Stempniak 3 mk., Jan Gruszczyński 3 mk., Józef Sommer 3 mk., Ludwik Cichoń 3 mk., Ludwik Skrzypczak 3 mk., Jan Musiołowski 3 mk., Stanisław Fałczyński 2 mk., Józefa Nawrocka 3 mk., Katarzyna Krawiec 3 mk., Maryanna Kubiśka 2 mk., Pelagia Grygiel 3 mk., Antonina Spitalniak 3 mk., Szybiak Maryanna 3 mk., Franciszka Klarzyńska 3 mk., Maryanna Andrzejczak 2 mk., Maryanna Grygiel 3 marki, Franciszka Schöpe 3 mk., Antoni Grzech 2 mk., Roch Grygiel 3 mk., Tadeusz Grygiel 1 markę, Klemens Kaczmarek 2 mk., Stefan Kaczmarek 3 mk., Józef Kałowy 3 mk., Stanisław Krzyżaniak 2 mk., Wojciech Matuszczak 2 mk., Stanisław Matuszczak 2 mk., Wojciech Stawicki 3 mk., Piotr Patarka 1 mk., Roch Trybek 2 mk., Władysław Regulski 3 mk., Jan Regulski 3 mk., Jan Pudelski 1 mk., Feliks Błaszczyk 2 mk., Antoni Bryll 2 mk., Stefan Sip 2 mk., Jan Korasiak 2 mk., Jan Grygiel 3 mk., L. Stoebe, Inowrocław, 5 mk., Robert Adamski, Zabikowo, 3 mk., Wiktoria Gawlik, Września, 4 mk., A. Ziemkowska, Maryanna Myszak (za dusze w czyśćcu), Sokołowo, 10 mk., Józefa Szopa (o zdrowie), Hövel, 3,50 mk., Maryanna Schramka za śp. Wawrzyna Ratyczaka, Ad. i Winc. Schramskiego, za Wł. Banaszyka, Mik. i Annę Franke, Poznań, 18,10 mk., Has, Rendsburg, 3,50 mk., Wawrzyn Pliżkowski, Cieślin, 8 mk., Józef Szczepani i Anna Jafczak 6 mk., Rozalia Krzyżaniak, Ciświca, 3 mk., Franciszek, Franciszka, Roch i Konstanty Banaszak oraz Wawrzyn i Konstaneya Józefowiak z Potarzyca 10 marek, Wawrzyn i Franciszka Rożek, Herby Ruskie, 3 mk., Jan i Maryanna Nowak, Potarzyca, 3 mk., Stanisław i Józefa Nowak, Potarzyca, 3 mk., Magdalena Kornobis (o zdrowie), Borzęcice, 5 mk., Stanisław Duda, Budy, 3 mk., Jakób Mozykiewicz, Barcin, 5 mk. **Razem 8868 mk.**

Serdeczne Bóg zapłać! O dalsze ofiary prosimy! Pamiętajmy na słowa św. Łukasza: »Albowiem Ci będzie oddano czasu zmartwychwstania sprawiedliwych«.

X. Gibasiewicz, Siedlemin p. Golina.

Przysięgamy
iż kosi koronne z ręcznej kutaj angielskiej koronnej stali są najlepsze na całym świecie.
100,00 marek nagrody
otrzyma ten, kto mi dowiedzie, iż istnieją lepsze kosi na świecie jak Koronna z angielskiej koronnej stali.

KORONNA
Nr. 2200.
Długość cm. 90 | 95 | 100 | 110 | 115 | 120 | 130
Cena mk. 4,10/4,50 | 4,90/5,30 | 5,70/6,35 | 6,95

Kosa Koronna No. 2200 jest z prawdziwej najlepszej angielskiej H. R. koronnej stali ręcznie kuta i przez wszystkich kosiarzy w Niemczech, Austrii, Anglii, Rosji, Włoszech, Belgii, Danii i t. d. jako najlepsza w świecie uznana i żadna inna nierówna w tak dobrem cięciu jak kosa Koronna. Już tysiące ludzi pracuje kosami z angielskiej H. R. koronnej stali i kto nie kupi teraz tej kosi jest zdziercą swej kieszeni. Błada kośnikowi gdy kupi kosę inną i zamiast 300 kroków tylko 50 kroków jest zaledwie w stanie uciec. — Opakowanie darmo. Nad 20 mk. franko. Na każdą kosę koronną 3 lata gwarancji i daje się całkiem darmo inną, gdy która się nie podoba. Adres:
Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.

DOM

z 3 morgami gruntu, z ogrodem owocowym jest tanio przy połowie wpłaty zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia przyjm.

Wilhelm Bernt
Hernau p. Falketal.

Gospodarstwo

40 morgowe, wszystko obsiane i obsadzone, sprzedam zaraz z wolnej ręki w całości lub częściowo, ziemia dobra, kolej, poczta, szkoła w miejscu. Zgł. prosi właściciel **Basiński**, Kuklinow (Krotoschin).

Zaginęła

książeczka depozytowa fol. 2895 wystawiona na nazwisko Maryanny Orlowskiej z Podręcza. Posiedzielec winien się zgłosić w 6 tygodniach, w przeciwnym razie książeczka zostanie unieważniona. (1647)
BANK POŻYCZKOWY Sp. z o.o. p.
Gostyń.

Sprzedaż.

Gósciniec, 14 mg., w dużej wsi, wpł. 10,000 mk. — **Gospodarstwo** 20, 23, 35 morg. z łąką, wpłaty 4—6 tysięcy mk., — **40, 60 mg.** z łąką, wpłaty 8—10,000 mk. — **Rzeźnictwo**, 4 morgi. Sprzed. te mogą być na większe lub mniejsze. Ign. Dziamski, Kościół, Piaskowa ul. nr. 11 c.

Gósciniec

dominial. we wsi kościół, do tego 2 morgi, jest od 1. 7. do dzierżawy. — **Gósciniec** gospod. w wielkiej wsi, kościół i szkoła w miejscu, jest zaraz do zadzierż. — **Gospodarstwo** 19 morg. 2 mile od Poznania tanio do kup. — **Gósciniec** w wielkiej wsi kościół, do tego 20 morg. z powodu chor. wł. zaraz do kup. Mam kilka dobrych restauracji do dzierż. i kramy na wsi. Przyjmuję wszelkie pośrednictwa w sprzedażach i dzierżawach. Proszę się z całym zaufaniem do mnie zgłosić.

A. Balcerek,

Posen, W. 3. St. Lazarus, 10 minut od dworca (tunelem). Allestr. nr. 11. II. piętro.
Znaczek na odpowiedź.

Oberża

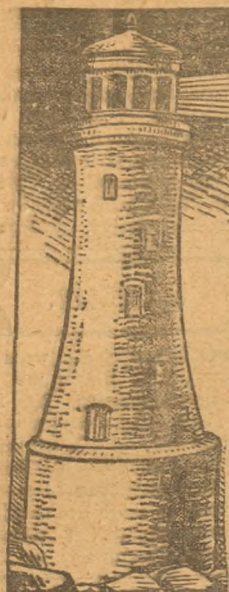
w mniejszem mieście Księstwa, połączona z handlem tow. kol., ogrodem, gdzie się odbywają zabawy i strzelnica, jest każdego czasu do sprzedania. — Bliższ. wiadom. pod nr. 1641 w "eksp. Przew. Kat."

Gospodarstwo

w **Rokutowie**, pow. Pleszewski, ca. 27 morg. z budynkami, mam do sprzedania za 17,000 przy wpłacie 8000 M. Zgłoszenia proszę pod adres. **A. Stefaniak**, właśc. **Le-nartowit** — Pleschen. — Na miejscu wskazuje p. Rankowski, nauczyciel w Rokutowie.

Gospodarstwo

12 morg roli i ogrodu owoc. położone przy budynkach przy ulicy, ¼ godz. od miasta, dominium w miejscu, przy wpłacie 4500 Mk., z powodu choroby właściciela zaraz na sprzedaż. — Bliższych szczegółów udzieli **R. Srauch**, Radziunz b. Trachenberg.



LUCZAK & Co.

Poznań, Stary Rynek 8

parter i I-sze piętro.

obok figury św. Jana

— Telefon 2996. —

Pierwszy największy specjalny magazyn odzieży męskiej, dla młodzieży i chłopców gotowej i podług miary.

Pańskie dzieci wyglądają dziarsko!

mimo woli zawoła każdy, widząc

młodzieńców i chłopców w naszej gotowej odzieży

którą można śmiało porównać z najlepszą odzieżą miarową, a która ma tę zaletę, że jest bardzo znacznie tańszą

Cen nie podajemy, ponieważ taniość naszego towaru ocenić można dopiero wtedy, gdy go się zobaczy.

Jest naszą zasadą: nie chełpić się taniością, lecz służyć naszym Odbiorcom najlepszym towarem po cenach rzeczywiście bardzo niskich!

Darmo

odprasowujemy na życzenie przez cały rok kupioną u nas odzież i wykonaną podług miary.

Przy zakupionej u nas sztuce dołączone są łatki do sporządzania.

Ubranie do Komunii św. dla syna twego, Dostaniesz Bracie u Luczaka i Czepczyńskiego!

Bracie! Wnet twój syn do [stołu Pańskiego] Przystąpi. Czy masz już za- [tem dla niego] Stosowne ubranie? Nie wydasz dość na nie Kiedy do Luczaka i Czep- [czyńskiego] Pójdiesz, bo u nich dla syna [twojego] Gustowne i tanie —

Ubranko cacananie Dostaniesz, nie masz więc [troskać się czego.] Dzisiaj — kto chce, każdy bez [kosztu wielkiego] Modnie się odzieje I z biedy się śmieje, Trzymając się źródła jedy- [nego] W Poznaniu Luczaka [i Czepczyńskiego.]

5%

upustu przy każdym zakupie gotówką.

Bezpłatnie

przechowujemy przez całe lato kupioną u nas odzież futrzaną.

Na życzenie służymy wyborem franco w dom.

Na miesiąc Maj!

50

Pieśni starszych i nowszych do Najśw. Maryi Panny

zebrał X. Z. Z.

Cena 1 egz. 30 fen. porto 5 fen.
10 egz. 2,50 mk. " 30 fen.
50 egz. 10,— mk. i franko.

Na żądanie wysyła odwrotnie:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.
w Poznaniu, św. Marcin nr. 69.

Z powodu mej choroby zmu-
szony jestem sprzedać (1438)

dom

mój w najlepszym położeniu, w którym od blisko 20 lat istnieje skład tow. siodlarskich, tapicerskich, galanteryjnych, kołownic itd. Do nabycia na korzystnych warunkach. Dom stosowny także na każdy inny interes, a zwłaszcza dla blacharza polaka, którego dotychczas nie ma. Zdecydowani re-
fleksanci zgt. się zechcą p. adr.:
H. Hoffmann, mistrz siodlarski, Babimost — Bomst.

Kamieniczka piętrowa

przy mieście Ostrowie, przynosi dzierżawy 1100 mk. oprócz roli, do tego należą 4 morgi dobrej ziemi, jest zaraz na sprzedaż. Cena kupna 20,000 mk., wpłaty 3—5000 marek, reszta stała hipoteka, dla robotnika praca nieustanna, leży przy kolei, cegielni i dworze, Zgłoszenia przyjmuje (1668)

Józef Tomaszewski

Ostrowo, ul. Kolejowa 26.

Telefon 278.

Mam zaraz do wypożyczenia na pewne hipoteki w całości lub w mniejszych kwotach

10-50,000 mk.

na posiadłości ziemskie. (1681)

Józef Guderski
w Kępnie, W. Kościelna ul.
Kempni./P., Gr. Kirchstr. 333.

Sad owocowy

do wydzierżawienia.

Probstwo Siedlec
per Briesen, Kr. Schroda.

10 dwurojowych uli pszczół

ma na sprzedaż (1685)

Wąsicki, Miłosław.

18 mórg

z dobrym urodzajem, łąka i budynki duże mur. w wartości najmniej 11,000 M., sprzedam za tylko 8500 Mk., wpłaty 3000 M. Do tego dam ciekłą krowę i prośną maciorę.

A. Szczepaniak
Wilhelminental per
Nittritz i Schl.

60 mórg roli plebańskiej w Grzybowie pod Wrześnią

wydzierżawione zostaną na 12 lat od 1-go lipca r. b. przez publiczną licytację na plebanii w Grzybowie we wtorek dnia 26-go maja r. b. o godzinie 3-ciej po południu. — Warunki dzierżawy są wyłożone na plebanii w Żydowie. (1683)

Co dopiero opuściła prasę książka:

(1093)

Gdzie prawda?

Część druga p. t.

Listy przyjacielskie

o najżywotniejszych sprawach religii, historii i kultury.

Napisał Prawdomir.

«Listy przyjacielskie» przy pierwszym ukazaniu się w «Przewodniku katolickim» budziły powszechne zainteresowanie i na prawdę, tematy tu omawiane, oczynają gruntownego oświecenia.

Zarzuły błędnowierców i niedowiarków przeciw Mszy św. i Sakramentom, przeciw czci Najśw. Maryi Panny i Świętych zbija autor przekonywająco i prostuje różne kłamstwa.

Książka budzi zapal dla św. wiary katolickiej, dla tego też nadaje się do podarunków w kraju i na obczyźnie.

Cena 1,75 mk., w oprawie 2 mk.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. 1.